Dziś 4 dzień ciągnienia Loterii Państwowej

Wydanie B. P. W. G. Ł.

Cena egzemplarza zł 3
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

Prenumerata miesięczna wynosi zł 60 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 5 zł za doręczenie miejscowe

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok II | Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42. Telefon międzymiastowy 36-00. Rozmównica dla publiczności 19-07. Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Poniedziałek, dnia 12 sierpnia 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW". Konto PKO „ZRYW" Nr VI-135 PKO „I.K.P." Nr VI-140. Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 216

200 tysięcy Polaków powróci z Niemiec

Dotychczas z Niemiec wróciło 1.800.000 Polaków — Sztab centrali szkolnictwa polskiego w Niemczech przyjeżdża również — Wszyscy repatrianci z Niemiec otrzymają żywność z UNRRA na 2 miesiące

WARSZAWA (PAP-dr). W amerykańskiej strefie okupacyjnej odbywa się konferencja w sprawie repatriacji Polaków z brytyjskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej, z współudziałem generalnego pełnomocnika rządu dla spraw repatriacji, wicemin. Wolskiego.

Pod okupacją niemiecką znajduje się jeszcze około pół miliona Polaków, zamieszkałych przeważnie w obozach. Brak pracy i pewność, że i bez niej mają zapewniony chleb, demoralizuje ich, dlatego rozboje i kradzieże ze strony Polaków są na porządku dziennym, co jest bezustanną troską rządu polskiego, który czyni wszystko, aby przyśpieszyć repatriację. Przeszkody, jakie istnieją, nie są już, jak to było w przeszłości, natury technicznej. Inne czynniki tu wchodzą w rachubę. Wysłannicy byłego rządu londyńskiego kolportują pisma i pogłoski najfantastyczniejsze o sytuacji i stosunkach w kraju. Budzi to niechęć i odstręcza od wyjazdu do Polski. Poza tym różni spekulanci starają się odwieść Polaków od wyjazdu, chcąc w ten sposób otrzymać siłę roboczą do pracy w swoich kopalniach i zakładach przemysłowych.

Do dnia 15 lipca powróciło do Polski 1.800.000 repatriantów z Niemiec. W najbliższym czasie powróci dalszych 200.000, a przed rozpoczęciem roku szkolnego wróci sztab centrali szkolnictwa polskiego w Niemczech. W Polsce dość jest pracy i chleba dla wszystkich i rząd polski nie rezygnuje nawet z tych Polaków, którzy obałamuceni, z czasem dojdą do przekonania, że źle uczynili. Dzięki osobistemu poparciu dyrektora generalnego UNRRA La Guardia, każdy powracający Polak otrzyma na drogę żywność na 2 miesiące, co pozwoli mu na szybszą odbudowę życia osobistego w kraju.

Saillant zwiedza Śląsk

WARSZAWA (PAP-dr). Sekretarz generalny światowej federacji pracy Louis Saillant powrócił po 1-dniowym pobycie na Wybrzeżu do Warszawy, gdzie został przyjęty przez premiera Osóbkę-Morawskiego i prezydenta Bieruta. Na przyjęciach obecni byli przewodniczący ZZZ Witaszewski i sekretarz Rusinek. W sobotę udał się p. Saillant samolotem na Śląsk, gdzie zwiedzi większe ośrodki przemysłowe w Katowicach, we Wrocławiu i w Wałbrzychu.



Saillant

Czy Truman odwoła swego przedstawiciela z Watykanu?

CITTA DEL VATICANO (Obsł. wł.) Nadeszła do Watykanu wiadomość, że sfery protestanckie naciskają na prezydenta Trumana, aby odwołał swego przedstawiciela przy Stolicy Apostolskiej, Taylora. Prezydent Truman oświadczył, że odwoła p. Taylora po przywróceniu pokoju na świecie. (W)



Amerykańscy fundatorzy Państwowych Zakładów Samochodowych nr 5 zmontowanych w Solcu Kujawskim — podczas uroczystości otwarcia

40 milionów dolarów dla Polski

Rząd polski zawiadomiony o uruchomieniu kretytu

LONDYN (ms). Amerykański departament stanu ogłosił, że rząd polski może prowadzić prace przygotowawcze do uruchomienia 40 milionowego kredytu w Banku Importowo-Eksportowym. Ostatnia przeszkoda w sprawie uruchomienia tych kredytów została usunięta dzięki dostarczeniu przez rząd polski tekstów układów gospodarczych z innymi krajami.

Anglia nie daje sobie rady z Żydami

Zewsząd płyną nielegalne transporty Żydów do Palestyny

WASZYNGTON (ms). Prezydent Truman oświadczył na konferencji prasowej, że nie powziął decyzji w sprawach planu federacji Palestyny. Truman odmówił wyjaśnień na temat kroków zastosowanych przez Wielką Brytanię w kierunku przeszkolenia nielegalnej imigracji do Palestyny. Ostatnio Wielka Brytania zwróciła się do rządu radzieckiego i rumuńskiego z prośbą o przeszkodzenie imigracji Żydów drogą morską. W tej sprawie rząd brytyjski odniósł się również do rządów Francji, Czechosłowacji, Włoch i innych.

Anglia przeciwko pomocy UNRRA

GENEWA (ms). Na sesji rady UNRRA delegat brytyjski wyjaśniał przyczyny stanowiska Wielkiej Brytanii w sprawie zakończenia działalności tej organizacji. Oświadczył on: Gdyby wziąć pod uwagę brytyjskie straty wojenne, to Wielka Brytania miałaby słuszne prawo żądać takiej samej pomocy, jak inne kraje. Podkreślił, że w niektórych wypadkach pomoc przekracza znacznie przedwojenny import krajów, które z niej obecnie korzystają, co nie jest normalne. Im prędzej będzie ona zakończona, tym prędzej kraje korzystające z pomocy przystosują swą gospodarkę do nowych warunków.

Powrócił z Londynu naczelnik wydziału muzycznego Polskiego Radia, Roman Jasiński, który konferował z przedstawicielami radia brytyjskiego.

Wojskom brytyjskim w Palestynie zezwolono od nowa odwiedzanie lokali, kin i teatrów żydowskich.



Grupa dziennikarzy — uczestników Zjazdu ogólnopolskiego w Bydgoszczy przed gmachem Szpitala Miejskiego

Naprężona sytuacja w Paryżu

Dyskusja nad kwestiami proceduralnymi bez końca

PARYŻ (dr). Naprężenie podczas dotychczasowych obrad konferencji panuje nadal. Wszczęta od nowa, na skutek sprzeciwu Mołotowa, dyskusja nad kwestią procedury nabrała na zebraniu plenarnym tego samego charakteru, co dyskusja w komisji regulaminowej.

Po ożywionych debatach plenum konferencji zatwierdziło uchwalony przez komisję proceduralną sposób głosowania większością 15 głosami. Przeciwko uchwale komisji proceduralnej głosowały: ZSRR, Białoruś, Ukraina, Jugosławia, natomiast Polska i Czechosłowacja wstrzymały się głosowania.

Delegat Jugosławii wniósł o zaproszenie na konferencję pokojową Albanii. Nad sprawą tą wyłoniła się ożywiona dyskusja. Nie doszło jednak do porozumienia i dyskusję na ten temat odroczono.

Posiedzenie popołudniowe otworzył premier Bidault. Oświadczył on, że ponieważ regulamin został uchwalony, przeto powinno się obrać przewodniczącego, przedstawiciela jednego z wielkich mocarstw, według alfabetu. (Dalszy ciąg na str. 2)

Wytrącone „argumenty"

Konferencja Paryska stanowi bezsprzecznie centrum zainteresowania całego świata politycznego. Przebieg toczących się tam obrad, gorące i burzliwe nieraz dyskusje, szczególnie między min. Mołotowem i min. Byrnesem, usiłuje prasa anglosaska wykorzystać, jako dowód, że istnieją już, względnie krystalizują się dwa sprzeczne ze sobą światopoglądy, dwie kolidujące ze sobą sfery interesów, dookoła których skupiają się dwa bloki państw. Jeden z nich pod przewodnictwem Rosji Radzieckiej ma, zdaniem tej prasy, obejmować poza Rosją, Ukrainą i Białorusią, Polskę, Czechosłowację i Jugosławię. Właśnie dlatego min. Mołotow, mając jakoby zapewnionych 6 głosów wymienionych państw, ma upierać się (powtarzamy ciągle opinię prasy anglosaskiej) przy kwalifikowanej większości $2/3$ głosów. Zdobywszy bowiem jeszcze dwa głosy (pod uwagę brana jest również Norwegia), mógłby min. Mołotow uniemożliwić stworzenie kwalifikowanej większości i powzięcie jakiejkolwiek uchwały, która by nie była po jego myśli. Tak zanalizowała, nie zgłębiwszy wcale istoty zagadnienia, przebieg dotychczasowych obrad pewna część prasy anglosaskiej, która, nie jest to tajemnicą, stoi całkowicie pod wpływem zachodnich kół wielkokapitalistycznych.

Jeszcze inną okoliczność wykorzystywała wspomniana właśnie prasa dla udowodnienia istnienia tzw. bloku wschodniego.

Otóż państwa słowiańskie, jak Polska, Czechosłowacja i Jugosławia pozostają w ścisłej ze sobą współpracy (można tak twierdzić nawet w odniesieniu do stosunków polsko-czeskich, mimo że właściwa umowa nie została jeszcze zawarta) i powiązane są ze sobą sojuszami i traktatami zobowiązującymi do wzajemnej pomocy. Z drugiej strony podobne umowy zawarło każde z tych państw ze Związkiem Radzieckim. Jeśli zaś chodzi o stosunki z zachodnimi demokracjami, to były one właściwie nieuregulowane, oparte jedynie na częściowych umowach o znaczeniu raczej gospodarczym, a nie na zasadniczym traktacie przyjaźni i wzajemnej pomocy. Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć, że winić za ten stan rzeczy można zupełnie zasadnie państwa zachodnie, które zdradzały pewną nieufność i niezadowolenie ze sytuacji politycznej w państwach Europy Wschodniej.

Pozornie więc wyglądała tak, jak to przedstawiała prasa anglosaska.

Dlatego też z tego punktu widzenia, pomijając in. względy polityczne i gospodarcze, z zadowoleniem przyjąć musimy wiadomości o żywej działalności dyplomatycznej naszej delegacji na Konferencję Pokojową w Paryżu. Min. spraw zagranicznych Rzymowski, w wywiadzie prasowym zapowiedział podpisanie polsko-francuskiego traktatu przyjaźni, który został już opracowany i będzie naturalną konsekwencją zawartej przed paru dniami umowy handlowej. W przygotowaniu jest traktat przyjaźni z Włochami i Wielką Brytanią. Obok tego toczą się rokowania polsko-czeskie. Podobnie ożywioną dzia-

łalność prowadzi również delegacja czechosłowacka.

Jakie znaczenie posiadają te wydarzenia dla sytuacji politycznej świata?

W naszym rozważaniu pominiemy zupełnie rozmyślnie znaczenie opracowywanych traktatów dla sytuacji politycznej i gospodarczej państwa polskiego. Będzie ono niezmiernie doniosłe i podniesie wysoko nasz prestige na arenie międzynarodowej. Fakt, że mocarstwa europejskie zawierają z Polską przymierze, jest dowodem, jak wysoko cenią sobie one współpracę z nami. Jest dowodem, że wysiłek rządu i społeczeństwa polskiego nad wydźwignięciem kraju z ruin i zniszczeń wojennych znalazł uznanie na Zachodzie.

Pragniemy jedynie zwrócić uwagę na ten doniosły moment, jaki będzie konsekwencją zawartych przez Polskę i Czechosłowację z państwami zachodnimi traktatów. Popularne stało się powiedzenie o tzw. żelaznej kurtynie, jaka ma zwisać od Szczecina do Triestu. Bezsensowność tego powiedzenia została już nieraz stwierdzona, nie przeszkodziło to jednak dalszemu jego powtarzaniu.

Przez zawarcie traktatów z Francją, Włochami i Anglią odbierze się pewnym politykom anglosaskim sposobność do narzekania i oskarżania państw wschodnioeuropejskich o zamykanie własnego podwórka przed oczyma Zachodu.

Polska wyjdzie z poza nieistniejącej „żelaznej kurtyny".

Frazes „bloku wschodniego" zostanie definitywnie przekreślony.

Dziennikarze z całego kraju gośćmi jubileuszowego grodu nad Brdą

Pierwszy dzień Zjazdu Prasy Polskiej w Bydgoszczy

Zwiedzanie miasta i Wystawy Gospodarczej, ilustrującej dorobek powojennej Polski

BYDGOSZCZ (m). Na konferencję prasową w Bydgoszczy zjechali dziennikarze z różnych polskich ośrodków prasowych.

Dziennikarze polscy mają okazję zapoznać się z dorobkiem gospodarczym, kulturalnym i społecznym miasta Kazimierza Wielkiego. Zobaczyli zwłaszcza Wystawę Gospodarczą, która najlepiej wykazuje sukcesy, osiągnięte w krótkim, bo zaledwie jednorocznym okresie nowoodzyskanej niepodległości.

Jesteśmy przekonani, że dziennikarze polscy odniosą w Bydgoszczy korzystne wrażenie. Miasto, na szczęście mniej zniszczone od wielu innych wielkich miast polskich, stosunkowo szybciej zdołało podźwignąć się z upadku okupacyjnego. Z każdym dniem coraz więcej zacierają się ślady wojennych zniszczeń. Bydgoszcz, słynne w Polsce miasto-ogród, cieszy swym pięknym nie tylko własnych mieszkańców, ale i wszystkich przyjezdnych, których zwłaszcza w obecnym roku jubileuszowym jest bardzo wielu.

Bydgoszcz — widać to wszędzie — pracuje intensywnie. Dymią kominy fabryczne. Robotnik polski z zapałem wznosi gmach nowej rzeczywistości. Szczególnie piękną kartę w historii miasta posiada rzemiosło bydgoskie. Ono to wraz z kupiectwem już w czasach zaborczych kładło podwaliny pod polskie oblicze miasta.

Zapewne postępy nie są tak wielkie, jak byśmy tego pragnęli. Ewentualnie uznanie szermierzy pióra, ludzi kształtujących opinię publiczną, będzie bodźcem do dalszych wysiłków w odbudowie zniszczeń wojennych i rozbudowie miasta.

By z misji tej wywiązać się należycie, potrzebna nam jest pomoc całej Polski. Wiele przyczynić się mogą do uzyskania tej pomocy nasi dzisiejsi goście, których jak najserdeczniej w murach naszego miasta jubileuszowego witamy!

*

Przybyłych do Bydgoszczy dziennikarzy powitano oficjalnie w sali obrad MRN, gdzie do zebranych przemówili prez. Twardzicki, delegat Min. Inf. i Prop. red. Toperowski, prezes pomorskiego oddziału Zw. Zaw. Dziennikarzy red. Ziemak oraz reprezentant wojewody pomorskiego wiceprez. Styczeń.

Goście wysłuchali tu też referatu red. Kołodziejczyka, przedstawiającehistorię miasta i jego rolę w ciągu dziejów.

Po tej uroczystości oficjalnej goście udali się autokarami na zwiedzenie Szpitala Miejskiego na Bielawkach, największego i najnowocześniejszego zakładu leczniczego w Polsce. Po południu dziennikarze zwiedzili Pomorską Wystawę Przemysłu, Rzemiosła i Handlu, o której wydali jak najpochlebniejszą opinię.

Pierwszy dzień zjazdu zakończyła miła pogawędka w ogrodzie kawiarnianym Wystawy, gdzie goście zobaczyli i usłyszeli program rewiowo-muzyczny, na który złożyły się m. in. występy „Chóru Eryana", T. Fijewskiego i A. Gajdeckiego.

Film z atolu Bikini

Oglądali uczestnicy paryskiej konferencji politycznej

PARYŻ (ms). W sali wspaniałego kina Paramount w Paryżu wyświetlano dla uczestników Konferencji Pokojowej film, obrazujący przebieg doświadczeń z bombą atomową, przeprowadzonych na atolu Bikini. W sali mogącej pomieścić 2.500 osób, było obecnych 50. Film trwał tylko 9 minut. Zrobił on wstrząsające wrażenie. W dwie minuty po wybuchu bomby wytrysnął w górę słup wody. W pierwszej chwili wyglądało to jak wybuch wulkanu. Woda, zamieniając się na morską pianę, spadała na okręty. Do filmu dołączono zdjęcia z Hiroshimy, zrobione po wejściu wojsk amerykańskich. Na obrazie widać szeregi żołnierzy japońskich o niezwykłych ranach, spalone trupy i zgliszcza miasta.

Sylwetki działaczy SP

Ks. dziekan ppłk. Pyszkowski

Prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy

Starzy działacze Narodowego Ruchu Robotniczego, jak i członkowie Stronnictwa Pracy z pełnym zadowoleniem powitali wiadomość, że na czele Rady Naczelnej S. P. stanął człowiek tej miary, jak ks. ppłk. Pyszkowski, dziekan Wojska Polskiego.

Jako młody kapłan wstąpił ks. ppłk. Pyszkowski w 1920 r. do Narodowej Partii Robotniczej, rozwijając równocześnie ożywioną działalność w Zjednoczeniu Zawodowym Polskim (ZZP). Piastował stanowiska we wszelkich władzach NPR-u i ZZP, a później w Stronnictwie Pracy.

Proboszcz Dąbrówki Kościelnej, popularnie zwany kapelanem Narodowego Ruchu Robotniczego, jest człowiekiem głębokiej wiedzy i doświadczenia. Gorący patriota wszystkie swe siły, zdolności i doświadczenie poświęcał zaszczytej służbie dla Narodu i Państwa.

Dbały o dobro młodzieży, pracuje z pełną energią i poświęceniem w związku Młodzieży Pracującej „Jedność", zajmując w nim stanowisko członka Rady Głównej.

Po zakończeniu działań wojennych wraca natychmiast z Londynu do kraju i poświęca się z niesłabnącą energią pracy społeczno-politycznej oraz pracy wychowawczo-duszpasterskiej w Wojsku Polskim.

W prezesie Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy społeczeństwo polskie wita gorącego patriotę i niestrudzonego bojownika o lepsze jutro Polski i wierzy niezłomnie, że pracą swą i przykładem pociągnie on do pracy tych, których „serca nie skruszyły się jeszcze" dla Polski.

H. Te.

Trygve Lie proponuje Genewę na stałą siedzibę ONZ

LONDYN (dr). Trygve Lie zaproponował po powrocie swym do Nowego Jorku, by jako miejsce stałej siedziby ONZ wybrano Genewę, oraz zapowiedział utworzenie generalnego zarządu dla krajów Dalekiego Wschodu.

Delegacja ONZ zwiedzi Polskę

LONDYN (dr). W celu zbadania sytuacji w zakresie odbudowy gospodarczej zniszczonych obszarów udają się w objazd po Europie trzy grupy rzeczoznawców ONZ, z których jedna zwiedzi również Polskę.

Polski narybek duchowny zagranicą

CITTA DEL VATICANO. (Obsł. wł.) Niewielu Polaków wie o tym, że poza granicami Polski wychowuje się nasz narybek duchowny w kilku punktach. A więc mamy Seminaria Duchowne polskie w Rzymie i w Paryżu, a za oceanem w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w miejscowości Orchard Lake, w stanie Michigan. (W).

Wielkie trzęsienie ziemi

NOWY JORK (dr). Sejsmograf w obserwatorium uniwersytetu im. Franklina w Filadelfii zarejestrował silny wstrząs podziemny w okolicy morza Karaibskiego. Niedzielne trzęsienie ziemi i silny przypływ morza poczyniły wielkie szkody w kilku miastach na północnym wybrzeżu wyspy San Domingo.

Daremne poszukiwania zwłok Mussoliniego

ZURICH (PAP-dar). Policja szwajcarska przeszukała wskazane miejsce na wyspie Brissago na Lago Maggiore, lecz zwłok Mussoliniego nie znalazła. W szpitalu w Mediolanie znajduje się członek oddziału, który wykradł zwłoki Mussoliniego. Jest on zatruty jadem trupim.

Świat w kilku wierszach

Prezydent KRN Bierut, i premier Osóbka-Morawski otrzymali depeszę od prezydenta republiki szwajcarskiej z podziękowaniem za życzenia, przesłane z okazji święta narodowego Szwajcarii.

W całej strefie radzieckiej zostają unieważnione wyroki sądów hitlerowskich, wydane w sprawach rasowych czy religijnych.

Na konferencji przewodniczących i sekretarzy okręgowych związków zawodowych uchwalono przeznaczyć jednodniowy zarobek na rzecz odbudowy Warszawy.

Podczas rozruchów w Palermo na Sycylii zabitych zostało 20, a rannych 100 osób.

Delegacja republiki ukraińskiej do spraw związanych z przekazaniem Polsce majątku Zakładu im. Ossolińskich, Panoramy Racławickiej i zbiorów muzealnych, opuszczając Polskę, wystosowała do Prezydenta KRN, Bieruta pismo, wyrażające wdzięczność za serdeczność i gościnność okazaną przedstawicielom Ukrainy Radzieckiej.

Co piszą inni?

DZIENNIK ŁODZKI

Podrzeć „kennkarty"

Istnieje jednak jeszcze jeden, najwstrętniejszy chyba, ślad niewoli, ślad, który każdy z nas ciągle jeszcze nosi przy sobie — „Kennkarta"...

Trudno sobie wyobrazić gdziekolwiek na zachodzie podobne niedbalstwo władz administracji cywilnej, aby w ciągu dwóch lat nie przeprowadzić nowej pasportyzacji, po ustąpieniu okupanta.

Oczywiście, gdy zostanie ona zadecydowana, to jak to zwykle u nas bywa, termin będzie wyznaczony np. na dwa lub trzy miesiące. Rozpocznie się szalony pasek na fotografie do nowych dowodów osobistych, kilometrowe ogonki przed urzędami ewidencyjnymi i w rezultacie — ogłoszenia dodatkowego terminu dla tych, co nie zdążyli...

Prawda, że kto nie ma dowodu osobistego przedwojennego, ani owej okupacyjnej „Kennkarty" — ten może sobie wyrobić dowód osobisty „tymczasowy".

Właśnie w Łodzi rozpoczęto ich wydawanie. Ale możeby jednak czas był skończyć z tymczasowością...?

ROBOTNIK Centralny organ P.P.S.

2 miliony zorganizowanych Francuzek

Żona p. Saillant, sekretarza generalnego Światowej Federacji Zw. Zawodowych, mówi o działalności kobiet we Francji:

Związek kobiet we Francji przejawia coraz większą działalność i zabiera głos w ważnych sprawach międzynarodowych. Znane były przed kilku miesiącami wystąpienia kobiet francuskich w sprawie prześladowanych przez rząd gen. Franco hiszpańskich działaczek demokratycznych.

Hasłem organizacji kobiecej jest pokój. W każdym mieście tworzą się dzisiaj komitety „przyjaciół pokoju", skupiające przedstawicielki kobiet z różnych ugrupowań i partii politycznych. Francuska organizacja kobiet skupia milion członkiń, a doliczając do tej liczby kobiety zorganizowane w partiach politycznych, i związkach zawodowych, w skład Międzynarodowej Federacji wchodzi przeszło dwa miliony Francuzek.

Naprężona sytuacja w Paryżu

Dyskusja nad kwestiami proceduralnymi bez końca

Dokończenie ze strony 1-ej.

Jako pierwszy zabrał głos Wyszyński, który zakwestionował porządek obrad, oraz brak tekstu rosyjskiego porządku. Premier Bidault odpowiedział, że porządek obrad popołudniowego posiedzenia ustalony został na przedpołudniowym, a sekretariat na skutek przeciążenia pracą nie zdążył wygotować tekstu rosyjskiego. Po 1 i pół godzinnej dyskusji porządek obrad ustalono.

Delegat Jugosławii, prosił, by państwa, które graniczą z byłymi krajami nieprzyjacielskimi, miały możność odwołać się do Rady Ministrów.

Byrnes powiedział: „Zebraliśmy się po to, by radzić nad pokojem. Pokój ten nie jest zależny od spraw proceduralnych, tylko od tego, czy znajdziemy porozumienie. Czas, byśmy się wreszcie zabrali do spraw zasadniczych".

W tym samym duchu przemawiał przed odlotem swym do Paryża Bevin, który oświadczył: „Cały świat oczekuje od nas szybkiego załatwienia sprawy pokoju, by przejść do zagadnień gospodarczych. Mam nadzieję, że niebawem będziemy mogli zająć się istotną pracą".

Potworności niemieckie bez końca

Proces 52 zbrodniarzy hitlerowskich z obozu koncentracyjnego Flossenbirk

WARSZAWA (PAP-dr). W Flossenbirk, w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, toczy się proces przeciwko załodze tamtejszego obozu koncentracyjnego. Na ławie oskarżonych zasiadło 52 zbrodniarzy wojennych z osławionym Fryderykiem Beckerem, zastępcą komendanta obozu, na czele. W słynnej tej katowni wymordowano kilkadziesiąt tysięcy więźniów zwożonych tam ze wszystkich niemal krajów Europy. Największą pozycję stanowili Polacy, którzy poddawani byli specjalnym udrękom. Wstrząsające wrażenie wywarły na sali zeznania świadka dr Michała Bommelaer (Francuza), który opowiadał o operacjach, dokonywanych przez lekarza obozowego Niemca dr Schmitza, na więźniach polskich i francuskich. Eksperymenta te kończyły się śmiercią lub ciężkim kalectwem ofiary.

Proces wzbudził wielkie zainteresowanie. Na ławach prasowych zasiedli przedstawiciele pism wszystkich narodów sprzymierzonych. Polska Wojskowa Misja Badania Zbrodni Wojennych wydelegowała na proces swego obserwatora.

7 pytań dla Albanii

LONDYN (ms). Przed przyjęciem Albanii do ONZ zażądano od niej odpowiedzi na 7 punktów. Dotyczą one m. in. wyjaśnienia incydentów towania obywateli greckich w albańskich obozach koncentracyjnych oraz otwarcia ognia przez nadbrzeżną baterię albańską na dwa okręty ną baterię albańską nad wa okręty brytyjskie. Dalsze narady w sprawie przyjęcia Albanii odroczono do chwili otrzymania odpowiedzi na powyższe punkty.

Trzecia bomba atomowa nie wybuchnie!

NOWY JORK (PAP-ms). Prasa amerykańska donosi, że wobec koniecznych oszczędności w budżecie państwowym trzecia próba z bombą atomową, która miała się odbyć w końcu bież. roku, zostanie odłożona na czas nieograniczony. Koszt eksperymentu miał wynieść kilkadziesiąt milionów dolarów.

Nowa szczepionka

WARSZAWA (PAP). Państwowy Zakład Higieny poszczycić się może nowym osiągnięciem — szczepionką przeciwko durowi osutkowemu, sporządzoną z płuc zakażonych zarazkiem duru plamistego myszy. Wobec trudności technicznych przy wytwarzaniu szczepionki przeciwko durowi osutkowemu z zakażonych wszy (metoda polska prof. Weigla) oraz małej wydajności z tej metody, w Zakładzie produkcji Szczepionek PZH w Krakowie czynione były starania otrzymania tej szczepionki, posługując się jako materiałem do produkcji zakażonymi białymi myszami.

Jest to francuska metoda — Giroud, Sparrowa i Duranda. Próby te zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem i szczepionka ta ukaże się niedługo na rynku.

Co przywieziono w lipcu

W ciągu pierwszej połowy lipca przywieziono w imporcie do portu gdyńskiego według tymczasowych obliczeń 23.830 ton rudy żelaznej, 8.192 ton zboża, 7.902 tony ropy, 5.500 ton apatytów, 2.300 ton tomasyny, 2.050 ton ryb, 1.630 ton ziemniaków, 1.000 ton cyanitu, 650 ton piryrytów, 566 ton celulozy i około 3.200 ton różnej drobnicy oraz 682 konie i 618 krów.

35 tys. sztuk bydła i koni przybyło do Polski

W ciągu miesiąca maja br. wyładowano w Gdańsku i Gdyni z dostaw UNRRA 13.590 sztuk inwentarza żywego, 9.526 sztuk koni i 4.264 sztuk bydła oraz z zakupów Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w Szwecji 1.294 koni i 179 krów. W ciągu czerwca br. przybyło do Polski w ramach dostaw UNRRA 14.829 szt. koni i 4.968 szt. bydła, prócz tego nadeszło 87.700 sztuk kurcząt rasowych.

Z wędrówek po krainie tysiąca jezior

Błędna polityka wobec Mazurów

Germanizacja w tempie błyskawicznym — Kłopot pastorów niemieckich ze swoimi owieczkami — Nabożeństwa ewangielickie w święta katolickie — Protestanci mazurscy pielgrzymują do katolickich miejsc cudami słynących — Niedobitki polskie na terenach ongiś w 90 procentach polskich

Olsztyn, w sierpniu

Warmiacy dzięki religii katolickiej znacznie dłużej i skuteczniej opierali się naporowi niemczyzny niż pokrewni im szczepowo ewangel. Mazurzy. Polskość na Warmii była żywa do naszych czasów. Nawet Hitler nie zdołał jej zlikwidować, choć ją poważnie osłabił. Terror szalał tu straszny. Polaków prześladowano nawet za przyznawanie się do polskości, przywódców ludu polskiego osadzono w więzieniu i obozach koncentracyjnych: Zginęli oni nieomal wszyscy. Wielce zasłużony Polak, red. Seweryn Pieniężny, długoletni wydawca „Gazety Olsztyńskiej", został rozstrzelany już w pierwszych dniach wojny w obozie koncentracyjnym w Hohenbruch. Jego dzielna małżonka Wanda Pieniężna, zdołała się coprawda uratować i po oswobodzeniu wróciła do Olsztyna, nie zastała tam jednak ani swego domu ani drukarni. Co prawda władze miejskie w uznaniu zasług śp. Seweryna Pieniężnego nadały jednej z głównych ulic miasta nazwę ul. Pieniężnego, niestety wdowie po nim i zasłużonej działaczce polskiej na Warmii nie przydzielili nawet mieszkania. Dom Pieniężnych wraz z drukarnią Niemcy po wybuchu wojny zrównali z ziemią jako „Schandflecken" („hańbiącą plamę") na organiźmie niemieckim!

Ewangelicki Mazur, ogłupiany przez pastorów niemieckich, rychlej zatracił świadomą polskość. Mówił co prawda po polsku i po polsku się modlił — wpływ na jego duszę mieli już bezsprzecznie Niemcy. Gdy syn poszedł do miasta lub na studia, niemczył się bezapelacyjnie i wstydził się swojej mowy ojczystej. Z tych właśnie szeregów renegackich rekrutowali się najzagorzalsi wrogowie wszystkiego co polskie. Maks i Ryszard Skowronkowie, Maks Worgicki i setki innych pisarzy i polityków niemieckich są tego najlepszym dowodem. Nie rzadkim zjawiskiem w rodzinie mazurskiej był fakt, że gdy dziadek nie znał w ogóle języka niemieckiego, syn obok polskiego już także niemiecki, to wnuk mówił wyłącznie po niemiecku i w rozmowie z własnym dziadkiem nie znajdował wspólnego języka. Tak mścił się podwójny błąd królów polskich: raz, że zamiast zgodnie z obowiązującymi umowami włączyć do Korony polskiej całe Prusy Wschodnie, zadowolili się wątpliwej wartości lennem i hołdem książąt pruskich — a podrugie — że zgodzili się na wyłączność religii ewangelickiej w księstwie pruskim i usunięcie z granic Prus katolików, co w konsekwencji uniemożliwiło późniejsze wchłonięcie księstwa pruskiego przez Polskę. Inaczej było z kotolicką Warmią, którą Prusacy zaanektowali w pierwszym rozbiorze Polski w 1772 r., i która nawet w czasie niewoli zachowała niezmienny charakter polski mimo akcji germanizacyjnej nie tylko rządu pruskiego, ale nawet Kościoła, będącego w ręku biskupów niemieckich.

Błędy popełnione w dobie Polski przedrozbiorowej musimy naprawić



Stara chata mazurska, jakich niewiele jeszcze pozostało w tej krainie jezior i lasów

choć częściowo. Musimy zaopiekować się resztkami ludu, germanizowanego z żelazną konsekwencją, z bezwzględnością i perfidią, jakiej nie znają dzieje. Jest wielką naszą tragedią, że powróciwszy na ziemie mazurskie, zastajemy jeno niedobitki Polaków na terenach, które jeszcze w latach 1890 do 1910 liczyły — według oficjalnych, już na niekorzyść naszą naginanych statystyk niemieckich — 80—90% Polaków, a nie Mazurów. Ci bowiem są znacznie późniejszym „wynalazkiem" niemieckim — z okresu paryskiej konferencji pokojowej w 1918 r., kiedy chodziło o uratowanie tego kraju dla Niemców przez wykazywanie odrębności szczepu mazurskiego, co się niestety Niemcom dzięki sprzyjającym im okolicznościom udało.

Najlepszym dowodem polskości Mazurów były wybory do parlamentu niemieckiego, kiedy mazurskimi kandydatami na posłów do Reichstagu byli Wielkopolanie. W niektórych okręgach wyborczych brakowało mało głosów, aby kandydat polski osiągnął absolutną większość. Niemiecka ordynacja wyborcza (brak proporcjonalności) wyraźnie krzywdziła mniejszości narodowe. Wpływy władz niemieckich na ludzi od siebie zależnych nie należy również nie doceniać.

Superintendent Hensel, jeden z czołowych germanizatorów ludu mazurskiego, w swej książce o Mazurach wyraźnie pisze o polskości Mazurów. Każe nie dbać o „starych" („Die Alten lasset in Ruhe sterbnen"), a całą uwagę i energię radzi skierować na młodzież. Ta metoda niemiecka wydała na Mazurach, przyznać musimy, świetne dla Niemców owoce.

Ten sam Hensel skarży się, że ewangeliccy Mazurzy ulegają wpływom katolickim, że częstokroć w swoich mieszkaniach obok obrazów Lutra zawieszają portret Papieża, że w święta Matki Boskiej pastorzy zmuszeni są odprawiać nabożeństwa w zborach, by nie dopuścić do uczęszczania na nabożeństwa katolickie. Hensel skarży się dalej, że ewangeliccy Mazurzy pielgrzymują do Świętej Lipki i Gietrzwałdu razem z katolikami, że wyznawcy luteranizmu zamawiają msze u księży katolickich. Pisze dosłownie, że chorzy Mazurzy, gdy nic im już nie pomaga i gdy tracą wszelką nadzieję powrotu do zdrowia, uciekają się o pomoc do Boga nie w zborach ewangelickich, lecz w kościołach katolickich, modląc się do świętych Pańskich.

Ze słów tych wynika, jak powierzchowną na Mazurach była niemczyzna, jak nieugruntowany w sercach ludu mazurskiego ewangelicyzm. Kilka wieków nowej religii było zbyt krótkim okresem, aby w sercach tego prymitywnego i wolno myślącego ludu zatrzeć wszelkie ślady religii dawniejszej, katolickiej.

Wszystko to powinno nas zachęcać do usilnej pracy nad repolonizacją Mazurów, a zwłaszcza nad odrobieniem krzywd, wyrządzonych temu biednemu nie z własnej winy zacofanemu ludowi przez nieświadomych swoich zadań i swego posłannictwa tutejszych odpowiedzialnych czynników polskich.

Całe szczęście, że ostatnio zmieniło się i tu niejedno na lepsze.

K. M.

Obrazki z Paryża

Nie samą polityką żyją delegaci

Jak spędzają wieczory i niedziele uczestnicy Konferencji Pokojowej

Paryż, w sierpniu.

Już 10 dni trwa konferencja pokojowa w Pałacu Luksemburskim. Zdawałoby się, że wszystkie delegacje przeciążone są pracą. Jednakże tak nie jest. Ponieważ obrady toczą się stale dokoła tego samego punktu, członkowie poszczególnych delegacji wyszukują sobie przeróżne zajęcia dla zabicia czasu, z którym niewiadomo, co robić.

Wielu z nich wykorzystuje wolny czas na zapoznanie się z Paryżem, inni odwiedzają kina, gdzie delegaci mają wstęp bezpłatny, lub operę, która wyjątkowo tego lata jest czynna. Inni znów zwiedzają Francję, szczególnej wybrzeża Normandii, zakątki nad Loarą i Rivierę.

Nie należy z tego wyciągnąć wniosków, że konferencja w ogóle nie pracuje. Delegaci mają wolne tylko sobotnie popołudnia i niedziele. W inne dnie pracują, nieraz intensywnie. Tak naprzykład delegaci Jugosławii zajęci są niekiedy po 13—14 godzin na dobę. Tak samo Polacy.

Delegacja polska jest stosunkowo nieliczna, składa się z 20 osób. Szefem jej jest min. Rzymowski. Poza tym współpracują z delegacją: min. Skrzeszewski, min. Wierbłowski, poseł Motyka i inni, zależnie od rozstrzyganych zagadnień. Delegaci nasi biorą czynny udział w pracach komisji regulaminowej. W innych komisjach zajmują stanowiska obserwatorów ze względu na to, iż kraj nasz nie był bezpośrednio w stanie wojny z b. satelitami osi. Polska, poparta przez min. Mołotowa, domagała się udziału w komisji, jaka ma rozpatrywać traktat z Węgrami, wojska węgierskie bowiem brały udział w zniszczeniu Podhala. Wniosek polski został jednak ostatecznie wycofany.

Polacy zamieszkują w hotelu położonym na Place de la Concorde (Plac Zgody). W tym samym hotelu mieszkają delegacje holenderska i chińska.

Pierwszego dnia wieczorem Polacy byli obecni na uroczystym przedstawieniu baletu w Operze. Nazajutrz delegacja nasza była podejmowana przez ambasadę polską. Kilka dni temu zaproszona została do min. Byrnesa, była dalej na przyjęciu wydanym przez delegację holenderską i przez Chińczyków. Na przyjęciu u premiera Bidault i u min. Mołotowa. Jak widać, członkowie delegacji polskiej niewiele mają wieczorów wolnych.

Delegacji towarzyszy świta 20 dziennikarzy. Dziennikarze nasi są zawaleni pracą. Każdy z nich jest korespondentem kilku pism.

W przeciwieństwie do innych przedstawicieli prasy, Paryż nie jest dla nich terra incognita. Znają go doskonale, wielu odbywało tu studia. Prawie wszyscy mówią dobrze po francusku i nie napotykają na trudności w porozumieniu się. Każdy ma tu swych znajomych i przyjaciół. (ms)



Opera Paryska

Apel Ligi Obrony Praw Człowieka

PARYŻ (PAP-ms). Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela wydała komunikat, w którym zwraca się do delegatów 21 narodów z apelem zjednoczenia się w dziele budowy pokoju. Narody reprezentowane na konferencji paryskiej powołane są do zagwarantowania sprawiedliwości i wolności. Liga przypomina, że są jeszcze narody, które cierpią ucisk faszystowski w Hiszpanii i Grecji,

Felieton tygodniowy

Napisał: Leon [illegible]ociński

Polski golgotyzm

Warszawa, w sierpniu

Nobliwie sobie postąpił „Czytelnik", że zabawił się w polskiego Nobla i ufundował co roczną nagrodę w wysokości 100.000 zł, której debiutantem został Breza za „Mury Jerycha".

Z góry i z dołu przewiduję, że się odezwą trąby jerychońskie i „Mury Jerycha" będą chciały storpedować. Rozumie się, że tylko w sensie moralnym, bo murowany czek laureat ma już niechybnie za swe „Mury" w garści.

Choć kwota, jak na chudą kieszeń literata obfita, to przecież za nią murów nie postawi. Czysty interes zrobił „Czytelnik". Książka pójdzie od „Czytelnika" do czytelnika.

Nie miałem tej książki przed nosem, więc nie mogę orzec, czy mi się ona widzi, czy też nie. Zresztą co obchodzi Brezę mój sąd subjektywny, gdy objektywny grosz ma już w portfelu i w banku. Ja bym gwizdał na wszystkie krytyki i opinie.

Jestem skłonny wierzyć sądowi konkursowemu, że książka jest czternastokaratowa. Brylant. Tak samo wierzę opinii jury, jak owo jury zawierzyło Brezie, że następne mury „Murów Jerycha", to jest tom II i III będą równie ogniotrwałe, jak tom I.

Zachwycający w Polsce wzrost zaufania. Breza ma wielki talent, ale jeszcze większy w „Odrodzeniu" kredyt.

Przypuszczam, że go nie zarwie. Przyznanie nagrody Brezie za I tom trylogii zaczepią jednak pod względem formalnym.

Bez precedensu to chyba zdarzenie, że się lauruje dzieło zaczęte. Że to I tom cyklu wynika z recenzji „Wyki w nr 31 Odrodzenia.

„Mury Jerycha" są dopiero zapowiedzią, niech nawet i genialną, ale jak gremialnie wiadomo dopiero koniec wieńczy dzieło.

A tu na wywrót. Uwieńczono początek.

No ale zaczekamy na drugi tom Brezy... Kartuskiej.

Nie jest to przypadkiem, że posłużyłem się tym kalamburem. Breza Berezie właśnie zawdzięcza swój laureacki sukces.

Oparł bowiem swoje mury na fundamencie stosunków dowrześniowych.

Temat magnesowy i niewyzyskany. Powodzenie „Murów"... murowane. Osobliwie dziś, gdy się nam przejada literatura obozowo-koncentracyjno-kalwaryjska, gdy ciągle gdzieś ktoś próbuje nowych „Dymów nad Birkenau", jakby już nie dosyć było tego krematoryjnego swędu i czadu.

Ten cierpiętniczy polski gorzkożalizm i golgotyzm w piśmiennictwie już poczyna irytować. Rozumiem, gdy zbiera się materiały, celem zbiorowej wielkiej publikacji, ale wystawianie na pokaz własnego bólu, stałe opisywanie wszów, latryn, babranie się w makabrze — brrr. Apage satanas.

Osobliwa w Polsce skłonność do żałoby. Nie wiele będzie brakowało, jak pewnego poranku nasz biało-amarantowy sztandar państwowy zamieni się w biało-czerwono-krepowy.

Ogromnie gustujemy w krepie. A nam w tym nie jest do twarzy. Na barykadach Powstania Warszawskiego śpiewano przeboje: „Jaka słodka jest moja dziewczyna", a z Londynu „Z dymem pożarów".

To przecież cholera mogła brać od takiego patriotycznego lamentu.

Proszę zwrócić uwagę na kalendarz naszych narodowych rocznic, obchodów, jak mało u nas świąt związanych z tryumfem, a jakie zatrzęsienie narodowych katafalków.

Jeszcze jeden Grunwald jako tako i to dopiero po wrześniu i po okupacji. Dawniej Grunwald jakoś się nie liczył w sanacyjnym kalendarzu. To było tak, jakoś naturalnie galówkami i przyjaźnią polsko-niemiecką przyćmione.

Grunwald, jeszcze 3 Maja, Święto Morza, a potem same „Z dymem pożarów".

Po prostu straż pożarna przy gromnicach, oleandrach, requiem, katafalku.

Zaiste, szczególne, że naród, który posiada najweselszy hymn państwowy, pod którego takt można by, gdy by wypadało, tańczyć oberka czy polkę — tak się wyspecjalizował w smętnictwie.

Wciąż tylko na „Tropach Smętka". Mało by brakowało, a święto morza też byśmy obchodzili w krepie, jeno ktoś dowcipny wpadł na pomysł i związał to z zaślubinami Bałtyku.

I dlatego nie zgodzę się z moją szanowną koleżanką po piórze i maszynie do pisania p. Żelską-Mrozowicką, której brawurowy talent publicystyczny wielce sobie ważę i go honoruję, a która w jednym ze swych artykułów w IKP-ie woła: „Przestańmy zaślubiać morze".

Pewno, że takie wielożeństwo, może wreszcie się znudzić, ale wolę jeszcze śluby aniżeli pogrzeby.

My te pogrzeby narodowe potrafimy aranżować, a jakże — z pompą nawet.

Obawiam się, żebyśmy nie zaczęli urządzać obchodów i rocznic „Oświęcimia, Treblinki, Majdanka itd."

Dopieroż by była licytacja kto więcej godzin stał na mrozie, kto więcej dostał kopniaków, kto bliżej był śmierci. I to wszystko dla Polski na zewnątrz, a na wewnątrz, żeby patriotycznie dyskontować swoje pasiaki.

Pasiaki drzeć... z takich kombinatorów.

I w ogóle pasiaki podrzeć. Nie jest to mundur strażacki na galówkę narodową.

Już ktoś z racji wieszania Greisera wystąpił w obronie pasiaków, że przy egzekucji ktoś tam był w te pasiaki przyodzian. Mało brakowało, a zakończył by artykuł z emfazą: „świętości nie szargać, bo trza, żeby święte były".

Pasiaki, kajdany! Może order pasiaków! Do tego jesteśmy skłonni i zdolni — owszem. Order Podwiązki w Polsce nie przyjął by się, tak jak w purytańskiej Anglii. U nas byłaby to demoralizacja.

Tak wiele w Polsce mówi się i pisze na temat nowego człowieka. Jak go wychować?

Oburzają się moraliści, socjolodzy, publicyści, wychowawcy, że Greisera wieszano publicznie. Powiadają, że to ze stanowiska etyki, zdrowia społecznego, że z takich i takich racyj.

Wszystkie te racje bujda. Społeczeństwo, które tyle widziało maka-

Jak mieszkał najwierniejszy paladyn Führera

Carinhall - luksusowa siedziba Goeringa

Galeria myśliwska i muzeum — Biblioteka zdradza zamiłowanie hitlerowskiego marszałka — Nowoczesny Antoniusz i jego lewek

Od jednego z byłych polskich dyplomatów, pracującego przed wojną w Niemczech, otrzymaliśmy poniższe ciekawe uwagi.

Poznań, w sierpniu

W czasie niedawnego procesu poznańskiego b. Reichsstaathaltera Warthelandu Arthura Greisera stwierdził on, że jedynym jego pragnieniem było posiadanie małego własnego domku, w którym by mógł żyć spokojnie ze swą rodziną. Do wybudowania zaś wspaniałego pałacu w Ludwikowie pod Poznaniem zmusił go Hitler, który przysłał mu własnego architekta z zadaniem wybudowania okazałego budynku, odpowiadającego godności reprezentanta Wielkiej Rzeszy.

Mogłoby się zdawać, że powyższe zeznanie Greisera jest zwykłym naciąganiem prawdy z chęci zrobienia odpowiedniego wrażenia na komplecie sądzącym. Bo przecież cała działalność b. Namiestnika nie była znów tak idyliczna...

Niewielu tylko ludzi zdawało sobie sprawę, że być może tutaj Greiser zeznał prawdę. Ktokolwiek orientował się w stosunkach wśród szczytów partyjnych Rzeszy wiedział, że narodowy socjalizm, będący osobistym tworem Adolfa Hitlera, celowo zmierzał do stworzenia własnego stylu, znajdującego swój wyraz we wszystkich budowlach wznoszonych od chwili objęcia władzy. Hitler wyraził się kiedyś, że tak jak wspaniałe budowle Rzymian w tysiące lat po zniknięciu imperium rzymskiego świadczą o potędze i geniuszu Rzymu, tak pomniki III Rzeszy zawsze będą mówić o rozmachu i duchu narodowego socjalizmu. Nie przypuszczał tylko „Führer und Reichskanzler", że tak szybko jego budowle i autostrady będą już jedynie wspomnieniem III Rzeszy...

Natychmiast po objęciu władzy przez narodowy socjalizm w styczniu 1933 przywódcy tego ruchu zaczęli „urządzać się" jako ministrowie i podsekretarze stanu w poszczególnych resortach. Po latach biedy i walki bonzowie partyjni mogli wreszcie otoczyć się komfortem o jakim marzyli.

Każdy z nich pragnął budować swoją własną siedzibę zdala od tłumu, który ich wyniósł swoimi głosami do władzy. Adolf Hitler, wiernie przestrzegający swego mitu człowieka oddanego całkowicie dobru narodu wzniósł dla siebie „tylko" luksusowy pałacyk w Obersalzberg pod Berchtesgaden, później zaś „swoją" nową kancelarię Rzeszy. Hermann Göring, najbliższy współpracownik Hitlera, człowiek, który swymi kontaktami osobistymi właściwie spowodował oddanie przez Hindenburga steru państwa w ręce b. gefreitra, miał również wyraźną skłonność do architektury jak i jego zwierzchnik. Zresztą nie tylko do sztuki lecz i do artystek, jak tego dowodzi jego małżeństwo z aktorką Emmą Sonnemann...

W parę tygodni po objęciu władzy Göring, mianowany wówczas ministrem Rzeszy, komisarycznym ministrem spraw wewnętrznych Prus oraz komisarzem lotnictwa, objął willę służbową b. pruskiego ministra handlu przy Leipziger Platz w Berlinie. Już po pierwszym obejrzeniu jej wnętrza zdecydował się na jej przebudowę. W ciągu paru dni naszkicował, jak ówczesna fama głosiła, rysunki (był takim samym amatorem-dyletantem w tej dziedzinie jak i Hitler) i wkrótce już willa jego całkowicie przebudowana, otworzyła swe drzwi na przyjęcie zagranicznych i krajowych gości. W willi tej Göring celem nawiązania kontaktów z akredytowanymi w Berlinie dyplomatami urządzał często obiady, na których bywali i nasi przedstawiciele. W owym czasie, kiedy Rzesza była z racji rewolucji narodowosocjalistycznej całkowicie osamotniona na terenie międzynarodowym, Göring w swój jowialny sposób oświadczał, że gdyby nie był tak pochłonięty pracą przyjmowałby najchętniej codzień... Na przyjęciach ówczesnych w przestronnych, pysznie umeblowanych apartamentach twórcy obozów koncentracyjnych spotkać było można najrozmaitszych ludzi ze wszystkich stron Reichu, dobór zaś ludzi wskazywał na chęć zadokumentowania wobec cudzoziemców, że w Niemczech wszystko co wartościowe popiera hitleryzm. Rzecz inna, że ta dyskretna propaganda robiona była mądrze i niepodpadająco, oprawa zaś zewnętrzna takich przyjęć miała już wyrobioną opinię wśród bywalców. Nie mówiąc o stronie kulinarnej, która zaprzeczała pogłoskom o biedzie w Niemczech. Największe nasilenie tej „prywatnej" propagandy Göringa przypada na okres 1936, tj. Olimpiady w Berlinie, kiedy to drzwi willi przy Leipziger Platz poprostu się nie zamykały.

Z biegiem czasu jednak, kiedy stosunki w Rzeszy zaczęły się stabilizować, zwłaszcza po buncie Röhma w 1934, Göring, określany wówczas jako najwierniejszy paladyn Führera wysunął się pod względem reprezentacyjnym na pierwsze miejsce wśród dygnitarzy hitlerowskich, w czym mu niemało pomogła jego żona, osoba b. inteligentna i o dużym obyciu towarzyskim. Ponieważ Hitler był oficjalnie nieżonaty, prócz tego większość wolnego czasu spędzał w górach, obowiązki reprezentacyjne głowy państwa przejął minister lotnictwa Hermann Göring, którego żona była uważana za nieoficjalną „Landersfrau". Na ówczesne stosunki Göringa willa w Berlinie stanowiła zbyt ciasne ramy, dlatego też przystąpił on do odbudowy swej siedziby letniej. Jako teren swego pałacyku wybrał obszar na północny wschód od Berlina, położony prześlicznie między jeziorami, lasami dębowymi i dopływami Haweli. Bliska stosunkowo odległość od Berlina (około 40 km) pozwalała na szybką i dogodną komunikację. Teren bten zwany Schorfheide, został zamknięty dla komunikacji kołowej i oddany na użytek prezesa pruskich ministrów. W ciągu 10 miesięcy pod kierownictwem 2 architektów Hetzelta i Tucha został wzniesiony pałacyk myśliwski w stylu neogermańskim. Pięknie wkomponowany w otaczającą przyrodę, ze wszystkich stron był otoczony lasami i jeziorami. Zdala od wszelkiego zgiełku i hałasu, dawał idealne warunki pracy i wypoczynku.

W niedługi czas po ukończeniu budowy Göring rozesłał pierwsze zaproszenia spędzenia week-endu w Carinhall, nazwanym tak na cześć swej pierwszej żony, Szwedki Carin von Fock. Z biegiem czasu utarł się zwyczaj przyjmowania gości ze sfer dyplomatycznych i politycznych prawie wyłącznie w Carinhall. Byli tam Mussolini i ks. Windsoru, ambasador Neville Henderson i Francois Poncet, Borys Bułgarski i Gömbös.

Jak wyglądała ta siedziba Göringa?

Od autostrady w stronę Szczecina zjeżdżało się w bok ku Werbellin. Po przejechaniu pięknego odcinka leśnej drogi samochód docierał do wewnętrznego podwórza, okolonego przez główny jednopiętrowy korpus pałacyku oraz długie parterowe skrzydła boczne. Podwórze samo było zamknięte potężnym krytym deptakiem, gdzie pod osłoną dachu umieszczono szereg trofeów myśliwskich, pamiątek z podróży etc. Budynki same sporządzono nie z cegieł lecz różnokolorowych bloków granitowych, pokryto zaś trzciną. W środku podwórza był basen marmurowy z rzeźbą amazonki na koniu. Całość robiła specyficzne wrażenie, jakiego doznaje się tylko

Dokończenie na stronie 5-ej.

Zdemaskować piątą kolumnę

Apel Polskiego Związku Zachodniego do społeczeństwa

Błędem naszym nie do darowania w okresie międzywojennym było to, żeśmy nie zdołali przepędzić do Reichu większości Niemców z terenu ziem zachodnich państwa, choć w odniesieniu do tej części, która optowała na rzecz Niemiec mieliśmy prawo to zrobić. Przeszło 60 tysięcy optantów niemieckich pozostało na naszych ziemiach i stworzyło doskonałe oddziały dywersyjne. Działanie tej piątej kolumny odczuliśmy boleśnie podczas kampanii wrześniowej i w pierwszym okresie okupacji. Skutkiem ich znajomości terenu i ludzi, straciliśmy setki tysięcy najlepszych obywateli i patriotów polskich. Oni to razem z wszelkiego gatunku Volksdeutschami i kolaboracjonistami przyprawili nas o tak okropne straty biologiczne. Po straszliwej okupacji sytuacja się nieco zmieniła. Najbardziej agresywni i znani Niemcy uciekli sami. Bardzo wielu jednak przeniosło się w inne okolice Polski i sądząc, że będą nierozpoznani udają Polaków, inni znowu maskują się i wnoszą wnioski o rehabilitację. Tak jednych jak i drugich trzeba zdemaskować, gdyż stanowią oni już dziś piątą kolumnę wojującego germanizmu. Dowodów na to mamy b. wiele choćby z ostatniego okresu i referendum. Jest jeszcze bardzo wielu, którzy zdoławszy zniszczyć odnośne akta udają gorliwych Polaków i korzystają z praw Polakom przysługujących — trzeba ich wypośrodkować i stawić przed oblicze sprawiedliwości. Jest wielu takich, którzy przy pomocy różnych środków zdołali uzyskać rehabilitację, trzeba przeciwko temu zaprotestować i wnosić zażalenia.

Społeczeństwo musi się wyzbyć uprzedzenia, że działanie takie to donosicielstwo, szpiegostwo czy denuncjacja. To nieprawda! Tępienie wrogów państwa i narodu polskiego nie jest donosicielstwem. To jest moralny obowiązek każdego uczciwego patrioty, każdego Polaka. Jest na pewno wielu takich ukrytych Volksdeutschów, którzy korzystają ze wszystkich praw — z przydziału mieszkań, kart żywnościowych, zatrudnienia, prowadzenia przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, a nawet zajmują stanowiska państwowe. Władze o tym nie wiedzą i nie mogą wyciągnąć konsekwencji, a społeczeństwo wie i milczy. Trzeba przerwać to milczenie. Trzeba się wyzbyć wszelkich obaw. Są na pewno tacy, którzy okazując legitymację partyjną uważają, że są bezpieczni. Nic podobnego! Legitymacja nie uchroni ich przed wymiarem sprawiedliwości.

Wzywamy ogół społeczeństwa wielkopolskiego i członków PZZ do wszczęcia akcji celem zdemaskowania ukrytych Voklsdeutschów. Biura Polskiego Związku Zachodniego na terenie całej Wielkopolski będą w tej akcji pomocne. Zgłaszajcie się do naszych biur i donoście o znanych wypadkach ukrywania się zdrajców narodu. Nazwisko donoszącego — na życzenie — nie będzie ujawnione, bowiem chodzi o zdemaskowanie szkodników sprawy narodowej. W Łodzi w ciągu 10 dni wykryto 200 ukrywających się Volksdeutschów! Na terenie Wielkopolski będzie takich conajmniej 2.000. Obowiązkiem naszym jest jak najszybsze ich zdemaskowanie, aby nie mogli prowadzić roboty dywersyjnej i rozkładowej wśród nas.

Polski Związek Zachodni
Okręg Poznański

Tadeusz Jantar

Elegia wieczorna

Ciemność do ócz przyciskam dłońmi...
Zapomnień pieśni! Grasz mi smutnie,
Jak tęskny minstrel, co na lutni
Wzruszonym sercem w struny dzwoni.
Sentyment mierzy wytrwały zegar
Równym oddechem sennego wahadła.
Z myśli natrętnych cichy mrok okradła
Nierealnych odczuć kojąca elegia.
Pragnień kaganek jak żagiew rozgorzał.
Codzienność haszyszem się marzeń otruła
I poszła w romantyzm przeszłości się tułać,
Póki na popiół nie zetli się pożar.
Srebrnym diademem gwiazdy w błękit wpięte...
Księżyc się w wierzbę cicho do snu wtulił...
Miłosnym trelem słowik się rozczulił...
A przy mnie stary druh przystanął — smętek.
Droga Mleczna jasną się rozlała krechą,
Jak krzyk daleki, biegnący przez mroki.
Tam gdzieś przeznaczeń ciche suną kroki
I w serc drżą przestrachu, jak dziesiąte echo.
Ciemność do ócz przyciskam dłońmi...
Zapomnień pieśni! Grasz mi smutnie,
Jak tęskny minstrel, co na lutni
Wzruszonym sercem w struny dzwoni.

brycznych egzekucyj widokiem jednego wisielca tak bardzo się znów nie przejmuje, tak bardzo swych instynktów nie wystawia na zdziczenie i zepsucie.

Nas już niczym zepsuć ani zdziczyć nie podobna. Jesteśmy tylko jako ogół, po tylu przejściach, może nieco bardziej przewrażliwieni i nerwowi, aniżeli przed wojną. Ale to minie.

Podobno metoda ks. Kneippa nerwy leczy radykalnie. Uchowaj Boże metoda... Knajpy! — (przyp. składacza).

Za owym szlachetnym odruchem moralizatorów kryje się co innego, polski miętusowy charakter. Tedy powiadają, że wyrok nie jest zemstą, że wyrok nie jest odwetem, że to jest tylko operacja wymiaru sprawiedliwości.

Co my się tak naraz od tej zemsty odsuwamy? My wiemy i pamiętamy, że krzywda nasza nie jest jeszcze syta, że zemsta nasza wciąż jest głodna.

Ja chcę mieć satysfakcję patrzeć, jak zdycha kanalia, bo konającą, powstańczą Warszawę, widzę jeszcze przerażeniem swych oczu.

Zresztą o co chodzi. Przymusu asystowania przy egzekucji nie ma. Ja na nią i tak nie pójdę, bo mam miękkie serce.

Ach te nasze polskie serca napiętnowane słabością.

Wacław Skarbek-Zadawaka

Opowiadanie

Pietras po raz pierwszy

VI.

Pobudowaliśmy wreszcie wszyscy stajnie dla koni, ale któraś kompania na ten cel rozebrała pale falochronowe z nad rzeki. Dochodzenia, rewizje. Właśni żandarmi z kancelarii nie wychodzą!

A i spodziewanego ciepła nie ma. Śnieg rozmokły, nawpół z błotem, gorzej się daje we znaki od siarczystych, nadwołżańskich mrozów. Konie znów zaczęły zdychać, a i żołnierz choruje niebezpiecznie!

Cóż mi z tego, że ja — jako dowódca kompanii — mam prawo mieszkać w chałupie na wsi, skoro moi młodsi oficerowie, skoro moje wojsko musi się gnieździć pod namiotami?!

Przymrozki w nocy takie, że się nikt nie rozbiera. Kto zdejmie buty, przemoczone za dnia — to mu w nocy na kość zamarzną... i nie ma sposobu rano je na nogi włożyć. Toteż wojsko śpi w butach i w ubraniach. Nic dziwnego, że zalęgły się okrutne wszy. Jak mogę ratuję sytuację. Kazałem namioty pookrywać badylami bawełny, ale to niewiele pomagało. Żeby tak słoma!

Pranie bielizny — w rzece. Co to za pranie w zimnej i w dodatku aż gęstej od żółtej glinki wodzie? Raz w tygodniu chodzimy do łaźni, która znajduje się aż w Dżałał-Abbadzie, czyli przyjemność wykąpania się i dezynfekcji ubrania kosztuje 24 km. marszu — najczęściej nocnego. A przy tym ćwiczenia! Ani chwili spocząć nasze władze nie dają. Ćwiczenia w górach mają swój urok pod warunkiem, że niezbyt często będą się powtarzały. To wszystko przy bardzo skromnym odżyw. było dość męczące. Nic więc też dziwnego, że zapomniałem zupełnie o ekstaborycie Pietrasie, którego tylko dla pewności zabrałem od koni i wcieliłem z powrotem do drużyny strzeleckiej; i na tym się skończyło.

Aż tu pewnego razu... mój Jasio znów wpadł. Kwatermistrzostwo nakazało przeprowadzić w kompaniach szczegółowy apel mundurowy. Akurat dzień słoneczny wypadł — śnieg przed tym już dawno stopniał i ziemia obeschła. Powynosili więc chłopaki cały swój majątek ruchomy z ciasnych, mrocznych namiotów na szerokie pole. Poukładali wszystko tak, jak im drużynowi polecili, a teraz szef kompanii wraz z podoficerem gospodarczym srogą kontrolę przeprowadzają. Dla przyzwoitości i ja się kręcę w pobliżu, chłopaków zagaduję, kawały dla rozrywki opowiadam.

Nagle w drugim końcu przeglądanego szeregu jakiś krzyk, wrzawa — szef tam komuś wymyśla i teraz ponad głowami piękną parabolą przeleciał błyszczący polski kociołek i padł z brzękiem daleko za kupą kamieni. Podążam w stronę awantury. — Naturalnie!... Pietras! Co się okazuje: szef z gospodarczym na wyrywki mi się skarżą. Żołnierze nasi, jak małe dzieci. Pełne wory mają różnych niepotrzebnych gratów, z którymi się rozstać nie chcą. Ten ma jakąś koszulę i portki cywilne, u tego znaleźli jakieś książki, pół worka fotografii. Jeden to miał damskie pantofle i za przeproszeniem — babskie kombinacje, a Pietras miał polską menażkę.

I poco mu dwie? — Dostał nową, angielską, to jej nie używa, a do kuchni zawsze z polską chodzi. I żeby to był cicho, ale to na samego szefa potrafi pysk wywrzeć, a gospodarczemu powiedział, że go to nic nie obchodzi. Podoficera gospodarczego nie obchodzi, jakie on ma rzeczy? Świat się kończy! Szef już nie wytrzymał, złapał i wyrzucił ten stary grat w pierony!

— Pietras, do mnie! krzyknąłem groźnie. Przybiegł, cały trzęsący się z oburzenia.

— Co to wy, Pietras znów za awantury wyprawiacie? Co jest z tą waszą menażką?

Pietras dolną połową stoi przepisowo na „baczność", górną zaś część ciała pochyla jak najdalej w moim kierunku i zaczyna tajemniczo półgłosem. W ten sposób chce dać do zrozumienia szefowi i gospodarczemu, że z nimi nawet nie chce rozmawiać.

— Panie poruczniku, — zdradza mi w sekrecie — ja tę menażkę od 39 roku noszę! Wyfasowałem ją w 77 pułku piechoty — w Lidzie. Całą Rosję z nią przeszedłem — ona mi nieraz życie uratowała, bo bez niej z głodu bym zdechł. A teraz... pan szef chwyta i moją menażkę o kamienie rzuca!!? Jak tak można!?

— Przecież macie, Pietras, nową przepisową menażkę — usiłuję przerwać jego intymne zwierzenia.

— Tak jest, panie poruczniku, mam — nie powiem. Ale to angielska. A tamtą, to ja w Polsce dostałem i do Polski z nią również wrócić muszę. A jak wrócę, to ją w 77 pułku oddam — ot co!? Ja nawet ją tam pokwitowałem, no to, jakżeż to, mam w Polsce się potem wstydu najeść, żem menażkę stracił?!

— Nie gadajcie, Pietras, głupstw. Proście Boga, żebyście do Polski głowę całą, nie menażkę, donieśli. Jak przyjedziemy, to już tam jakoś ja

Car nhall - siedzibą Goeringa

Ciąg dalszy ze strony 4-ej.

patrząc na budynki germańskie: potęga, prostota i przygniatający ciężar.

Do wnętrza pałacyku wprowadzano gości przez leżącą mniejwięcej w połowie głównego budynku galerię, właściwie małego muzeum. Göring, który miał zawsze żyłkę kolekcjonera zebrał tutaj wszystkie podarki otrzymane z kraju i za granicy oraz własne eksponaty z różnych epok i dziedzin, kupowane na rozmaitych aukcjach. Do muzeum przylegała tzw. wielka pracownia o długości ok. 20 m. Tutaj urzędował Göring i przyjmował oficjalne wizyty. Z kolei przechodziło się do biblioteki, wyposażonej w kilkanaście tysięcy tomów „reprezentacyjnych". Obok biblioteki mieścił się pokój mieszkalny o wielkich rozmiarach, z typowo germańskim kominkiem, potężnym belkowaniem sufitu w stylu dawnych siedzib ziemiańskich, umeblowanych wygodnymi sprzętami. Pokój ten był pozbawiony okien. Zamiast nich jedna ściana cała ze szkła pozwalała spoglądać na ciche wody Döllnsee. Na pozostałych ścianach liczne trofea myśliwskie przypominały, że jesteśmy w domu wielkiego łowczego Rzeszy. Wrażenie to umacniało się w sąsiednim pokoju, galerii myśliwskiej Göringa, zawierającym rzeczywiście wspaniałe okazy, mogące przyprawić o zazdrość najwytrawniejsze Nemroda. Z galerii tej wiodły stylizowane schody na piętro, gdzie mieści się prywatna pracownia, przegrodzona zasłona od tzw. kartenraum. W pokoju tym urzędował Göring kiedy występował jako wojskowy, Reichsminister der Luftfahrt lub Oberbefehlshaber der Luftwaffe. Wkładał wówczas prawdopodobnie paradny mundur generała, później marszałka i siadał za szerokim biurkiem, otoczony mapami sztabowymi, pokrywającymi 3/4 ścian oraz portretami Fryderyka II, Napoleona, Moltkego, z których żaden coprawda nie był jako żywo nigdy naczelnym dowódcą lotnictwa. Z pracowni tej wyjść było można na balkon znajdujący się w pewnym wgłębieniu muru, tak, że tworzył loggię. Tuż obok prywatnej pracowni mieścił się maleńki pokoik umeblowany całkowicie sprzętami w stylu południowo-niemieckiego gotyku z końca średniowiecza. Pokój ten służył Göringowi, według wyjaśnień do całkowitego skupienia myśli i przygotowania ważnych decyzyj. Przez wąski korytarz wchodziło się dalej do małej podręcznej biblioteki Göringa, sąsiadującej z prywatną pracownią. Biblioteka ta posiadała książki pozwalające określić intymne zainteresowania paladyna Führera. Tak, więc reprezentowane tu były historia, sztuka wojenna, prehistoria germańska oraz... książki humorystyczne.

Schodząc z piętra przez hall przechodziło się do obszernej jadalni, obliczonej na przeszło sto osób. Tu odbywały się wielkie przyjęcia, w których urządzaniu Göring celował. Z salą jadalną oficjalną był połączony małą palarnią pokój jadalny prywatny, przeznaczony dla najbliższego otoczenia.

W skrzydłach budynku mieściły się apartamenty gościnne z jednej strony, z drugiej zaś pokoje służbowe licznych adiutantów, lokajów itd. Prócz tego mieściło się tam jeszcze kino, z którego Göring często korzystał. W pobliżu pałacyku znajdowała się kręgielnia, chętnie wykorzystywana przez licznych gości.

Inną, naprawdę niecodzienną atrakcję Carinhallu stanowiła zainstalowana dla bratanków Göringa zdala od głównych ubikacyj oryginalna zabawka. Miniaturowy model urządzeń i instalacyj kolejowych. Model ten zajmował około 100 m² powierzchni i był naprawdę cudem technicznym. Parę lokomotyw, będących wierną kopią oryginalnych, ciągnęło po torach wagoniki pociągów osobowych, pospiesznych, towarowych, przejeżdżało poprzez mosty nad miniaturowymi rzekami, pędziło poprzez miasteczka, wsie i pola. Zdala od miasteczka toczył się bój ołowianych żołnierzy, jechały elektryczne czołgi, strzelała artyleria, a nad terenem walki unosiły się samolociki bombardujące wsie, dworce, miasta. Symboliczna zabawka, będąca chlubą domu marszałka Rzeszy...

Na jednym ze wzgórzy ustronnego parku, nad smętnym jeziorem znajdował się grób pierwszej żony Göringa, z dymiącymi wiecznie żniczami, pokryty zawsze wieńcami kwiatów.

W odległości paru kilometrów mieściły się zagrody bizonów i tereny łosi. obok miniaturowego zwierzyńca. Göring kochał się w zwierzętach. Jak Antoniusz przechadzał się po Carinhallu w towarzystwie młodego lewka, oswojonego jak pies. Jak Antoniusz przegrał swą stawkę.

Nie uchronili go od tego liczni czarni pretorianie, strzegący wiernie siedziby założyciela „Geheime Staatspolizei".

W roku jubileuszowym Bydgoszczy

Zniszczone pomniki bydgoskie

Napisał Kazimierz Borucki

I.

Bydgoszcz, w sierpniu

Bydgoszcz nie wiele posiadała artystycznych pomników. Po przejęciu Bydgoszczy w 1920 roku przez władze polskie, mieliśmy trzy pomniki starsze, nie związane z historią Polski, ale i te prawie wszystkie ucierpiały wzgl. zniszczone zostały w czasie okupacji.

Natomiast w czasie naszej niepodległości „międzywojennej" powstało sporo dobrych i artystycznych pomników na terenie naszego miasta. Niestety ręka niszczycielskiego Teutona zburzyła wszystkie te pomniki rzeźbione przez polskiego artystę, a powstałe z dobrowolnych składek ludu polskiego.



Pomnik Sienkiewicza

Jako pierwszy uległ zniszczeniu pomnik Henryka Sienkiewicza, dłuta Konstantego Laszczki. Pomnik mieścił się w parku Kochanowskiego przy zbiegu ulic: Słowackiego, 20-go Stycznia 20 r. i Libelta. Wśród zieleni parku na cokole, na dość obszernej platformie podłużnej, do której podchodziło si po trzech stopniach, widniała postać wielkiego pisarza, z ręką, opartą na księdze „Dziejów Polski". Po bokach, na niższych nieco cokołach łączących się z środkowym, widniały dwa orły polskie z rozpiętymi skrzydłami. Na cokołach niższych, od frontu, wyryte nagłówki ważniejszych utworów Wielkiego Pisarza.

Na cokole wyższym, od tylnej strony mieścił się napis:

AUTOROWI „KRZYŻAKÓW"
W SAMĄ ROCZNICĘ GRUNWALDU
DNIA 15 LIPCA R. P. MCMXXVII
BYDGOSZCZ HOŁD ZŁOŻYŁA
ODSŁANIAJĄC TEN POMNIK
DŁUTA KONSTANTEGO LASZCZKI
DLA POKRZEPIENIA SERC I RAMION POLSKICH
KU WYTĘŻONEJ OBRONIE
DZIEDZICTWA NARODOWEGO
NAD MORZEM BOLESŁAWÓW

ODSŁONIENIA DOKONAŁ PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ IGNACY MOŚCICKI

Całość pomnika utworzona była z czerwonego piaskowca wąchockiego, postać Wielkiego Pisarza i orły z brązu.

Pierwszy ten w Polsce pomnik Henryka Sienkiewicza, stanął w Bydgoszczy drogą dobrowolnych składek, a nade wszystko dzięki „Komitetowi Budowy Pomnika H. Sienkiewicza w Bydgoszczy" z jego prezesem D-rem Witoldem Bełzą na czele.

Zniszczeniu uległ też model gipsowy — naturalnej wielkości — popiersia H. Sienkiewicza. Uratowane natomiast zostały znajdujące się w westibulu Biblioteki Miejskiej dwie płyty z białego marmuru, zawierające spis ofiarodawców stuzłotowych cegiełek i groszowych ofiar.

Drugim pomnikiem był pomnik Najświętszego Serca Jezusowego, dłuta Piotra Trieblera. Rozwiązanie architektoniczne było bardzo szczęśliwe. Przy Placu Poznańskim przy zbiegu ulic Szubińskiej, Mazurskiej i Seminaryjnej, mając tło ze starych drzew, na podstawie o trzech schodkach, na cokole z blado różowego piaskowca, unosiła się w górę wysmukła kolumna, na której stała wspaniała figura Chrystusa Pana, wyrzeźbiona w białym piaskowcu szydłowieckim. Na kolumnie mieścił się napis:

NAJŚW. SERCU
PANA JEZUSA
BYDGOSZCZ
WYZWOLONA

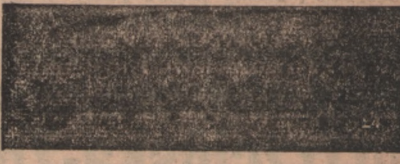
Wysokość całości 6 m, figury zaś 2,20 m. Pomnik stanął staraniem



Krzyż pamiątkowy na Szwederowie



Pomnik Najświętszego Serca Jezusowego na Placu Poznańskim





Moment odsłonięcia pomnika Sienkiewicza w 1927 roku. Tłumy publiczności wzięły udział w tej uroczystości



Rok 1927. Feliks Nowowiejski dyryguje „Rotą" podczas odsłonięcia pomnika Sienkiewicza

---

wasz kwit wycofam i stratę umorzę — nie bójcie się! Żołnierz może nosić ze sobą tylko te rzeczy, które ma wpisane w karcie mundurowej. Pomyślcie jeno, gdyby tak każdy żołnierz nosił to wszystko, co się jemu podoba, ubierał się tak, jak mu do twarzy, to byłoby nie wojsko, a banda cyganów, za którą musiałby jeździć tabor na milę długi, żeby te wszystkie głupstwa wozić —

Pietras jednak nie dał się przekonać:

— Kiedy tak, to ja melduję, panie poruczniku, że z angielskiej menażki jeść nie będę!

— Nie będziecie?

— Tak jest — nie będę!

— Szefie! — zwracam się do podoficera — dzisiaj Pietras nie je obiadu. Żeby się nie zmarnował, to pan zarządzi w kuchni, niech obiad Pietrasa wydadzą taborytom!

Chwyt był dobry, znałem pod tym względem mojego Jasia zbyt dobrze. On za łyżką strawy do studni by wskoczył. Toteż moje zarządzenie zatkało go:

— Panie poruczniku — zaczął bełkotać wystraszony — to jakto? Ja mam być dzisiaj bez obiadu? Za co?

— No, przecież sami powiedzieliście, że nie chcecie!

— Ja nie mówił... Ja tylko proszę, żeby mi wolno było z polską menażką po obiad chodzić.

— Kiedy nie wolno!

— No to — rozkaz, panie poruczniku! Jak nie wolno, to ja przecież rozumiem. Ja żołnierz! Rozkaz dla mnie — święta rzecz, panie poruczniku!

— No, to widzicie! Odrazu tak mówcie. Macie już apel mundurowy skończony?

— Nie jeszcze, panie poruczniku! Pan szef zaczął od razu od menażki!

— Dobrze... Panie szefie! Niech pan skończy apel z Pietrasem, a tę, polską menażkę proszę mi do kancelarii odesłać.

— Rozkaz — wykrzyknęli wszyscy trzej razem: szef Jakimowicz, podoficer gospodarczy Prządka i strzelec Pietras. Dalszy apel odbył się bez incydentów. Choć cała rozprawa z Pietrasem odbywała się na stronie, wojsko domyślało się, że w tej rozgrywce zwyciężył szef kompanii — toteż byli teraz dla niego uprzedzająco grzeczni.

Tymczasem... wychodzi z Pietrasem nowy skandal. Okazało się, że mimo pewnych nadwyżek, jak naprzykład z tą menażką, Pietras ma poważne braki w bieliźnie! Brak mu prześcieradła, dwóch koszul angielskich i jednych „gaci". O, tego już za wiele! Zrozumiałem się staje, skąd Pietras ma pieniądze na mocne, uzbeckie wino i na machorkę!

I znów do szefa odniósł się arogancko: że się go czepia, że szuka dziury w całym, że inni mają też braki, to szef nie widzi. — Takiś ty, bratku! Dobrze — czekaj! Pójdziemy jeszcze raz do raportu pułkowego. Sam go teraz ukarać nie mogę, bo ma w zawieszeniu karę, jeszcze za tę dezercję, ho — ho my pamiętamy!

— Pietras! Przygotujecie się jutro do raportu pułkowego. O jedenastej trzydzieści żebyście mi byli gotowi!

— Rozkaz! — krzyknął głośno, a pod nosem mruczał — no, to pójdę. Ja się „paki" nie boję, nie takie „paki" ja widział. Dobry żołnierz musi siedzieć w pace! Coś tam jeszcze mruczał, zabrał swój majątek zawinięty w koc, na plecy i zły poszedł do namiotu.

A nazajutrz... tak się na ćwiczeniach zamarudziłem, że zupełnie o mającym się odbyć raporcie zapomniałem. Dopiero szef gońca do mnie przysłał z przypomnieniem. Złapałem Pietrasa z szeregu, kazałem zastępcy ćwiczyć kompanię dalej, a sam z Jasiem pędzę do pułku!

— Czemuście się nie ogolili, co? Przecież wiedzieliście, że dziś do raportu? — krzyczę na niego w drodze.

— Wczoraj się goliłem, panie poruczniku!

— To was wcale nie tłumaczy. Kto ma taką brodę, musi się codziennie golić.

— Kiedy dziś czasu nie miałem, panie poruczniku!

No — myślę sobie — może pułkownik nie zauważy. A tymczasem... pułkownik odrazu zauważył. Był dzisiaj jakiś zły i jak tylko wprowadziłem Pietrasa, spojrzał i na mnie:



Komitet budowy pomnika Henryka Sienkiewicza rok 1927

proboszcza kościoła św. Trójcy — ks. radcy Mieczysława Skoniecznego. Poświęcenia pomnika dokonał dziekan bydgoski śp. ks. kanonik Stepczyński. Pomnik, który powstał z dobrowolnych ofiar, był zewnętrzną oznaką wdzięczności Sercu Jezusowemu za łaskę oswobodzenia miasta naszego z pęt niewoli pruskiej w roku 1920.

Również Krzyż Pamiątkowy roku jubileuszowego, dłuta Teodora Gajewskiego na Szwederowie uległ zburzeniu.

Na skwerze ul. Orlej i ks. Skorupki wznosił się piękny krzyż pamiątkowy, składający się z dwóch stopni, podstawy i samego krzyża w wysokości 7,50 m. Sama figura Chrystusa ukrzyżowanego mierzyła 1,90 m. Całość wykonana była ze sztucznego granitu, krzyż i postać Chrystusa w kolorze jasno-siwym, reszta architektury utrzymana była w kolorze różowym.

Na podstawie krzyża-pomnika umieszczona była tablica z napisem:

ROK
ODKUPIENIA
1934-1935

Pomnik stanął staraniem Akcji Katolickiej parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Szwederowie. Poświęcenia dokonał 3 maja 1935 roku ks. kanonik Konopczyński.

(c. d. n.)



Żaden z tych ludzi dziś nie żyje. Umarli lub zamordowało ich Gestapo. Zdjęcie przedstawia ich na uroczystościach odsłonięcia pomnika Sienkiewicza. W pierwszym rzędzie od lewej siedzą dr Jan Szymański, rzeźbiarz Laszczka i znany pisarz Józef Weyssenhoff. W drugim szeregu redaktor Konrad Fiedler i dyr. Stanisław Woda

Makabryczna noc w Inowrocławiu

W bestialski sposób zamordowano 72 Polaków

Inowrocław, w sierpniu

Nakładem Polskiego Związku Zachodniego — Obwód Inowrocław — ukazała się w ostatnich dniach broszurka pt. „Makabryczna noc". Zawiera ona w przetłumaczeniu polskim dosłowne brzmienie wyroku niemieckiego Sądu Specjalnego w Poznaniu, wydanego w dniu 23 lipca 1940 r. na sprawców jednej z najpotworniejszych zbrodni hitlerowskich, jaka miała miejsce w nocy z 22 na 23 października 1939 r. we więzieniu inowrocławskim. Zginęło tej strasznej nocy 72 obywateli polskich. Pomordowani zostali w bestialski sposób za to tylko, że byli Polakami. Zginął wtedy kwiat inteligencji polskiej i czołowi działacze społeczni miasta i powiatu inowrocławskiego. Sprawcami tej strasznej zbrodni byli ówczesny landrat inowrocławski Otto Krystian Hirschfeld i SS-Rottenführer i członek Selbstschutzu Hans Ulrych Jahnz, ziemianin z Pałczyna, pow. Inowrocław.

Zbrodni hitlerowskich w Polsce jest tak potwornie dużo, że trudno je wszystkie na łamach prasy codziennej opisywać. Jeżeli dziś rozważamy jedną z tych zbrodni, popełnionych przez zbirów hitlerowskich na terenie Wielkopolski, to czynimy to nie dlatego, że zbrodnia ta obciąża również skazanego niedawno przez Najwyższy Trybunał Narodowy na karę śmierci kata tej ziemi Greisera — został on osądzony i wyrok na nim wykonany a dlatego, aby wykazać przed światem perfidię sądów hitlerowskich.

Wymienieni dwaj mordercy pociągnięci zostali przez niemiecki Sąd Specjalny do odpowiedzialności jako sprawcy omawianej zbrodni. Hirschfeld uznany został winnym zabójstwa w 56 wypadkach i za to skazano go na **15 lat ciężkiego więzienia,** Janza zaś **uniewinniono.**

Dla ilustracji mentalności sędziów niemieckich przytaczamy poniżej dosłownie fragmenty z motywów danego wyroku.

Odnośnie Hirschfelda:

„Na podstawie przewodu dowodowego i zeznań osk. Hirschfelda sąd przyszedł do przekonania, że wymieniony ani nie był uprawniony do przeprowadzenia tej akcji, ani nie mógł się uważać za uprawnionego i ponadto nawet sam nie wierzył w prawne podstawy swego działania.

Inna rzecz, czy osk. Hirschfeld — jak sam twierdził — był upoważniony z tyt. swej funkcji jako starosta do przeprowadzania doraźnego postępowania przeciw Polakom nawet w pierwszych tygodniach rozpoczynającej się organizacji administracji w stosunkach częściowo nieuporządkowanych na terenach wschodnich już obsadzonych, jednak jeszcze niewłączonych. Sąd, któremu aż nadto dobrze znane są trudne stosunki w pierwszych miesiącach po obsadzeniu wojska, nie zaprzecza, że w tych chwilach pewne zarządzenia podyktowane potrzebami rzeszy uznane być musiały jako konieczne. Prawidłowość wzgl. sprzeczność z prawem tych zarządzeń nie można było oceniać według podstawowych pojęć prawa karnego, gdyż były usprawiedliwione koniecznością przeprowadzenia celów Führera, aby odzyskać nie tylko zewnętrznie ale i wewnętrznie starą ziemię niemiecką. Pod to możnaby podciągnąć, wychodząc z pewnych założeń, również i pewne uprawnienia starosty do przeprowadzenia postępowania doraźnego. W żadnym jednak wypadku nie dawało to wolnej drogi do jakiejkolwiek samowoli. A była to najczystszej wody samowola, gdy osk. Hirschfeld aresztowanych i niefigurujących na liście bez wyboru rozstrzeliwał i rozstrzeliwać kazał, bez sprawdzenia winy aresztowanych, nawet niewiedząc, co im zarzucono, bez sprawdzenia, w trybie, który zasługiwałby na miano "postępowania doraźnego". Niewymaga dalszego wyjaśnienia, że osk. Hirschfeld świadom był nielegalności swego czynu".

Dalej czytamy:

„W czynie osk. Hirschfelda sąd wbrew oskarżeniu widzi jedynie przesłanki do rozmyślnego zabójstwa po myśli § 212 K. K.

Że czyn został popełniony rozmyślnie nie wymaga specjalnego uzasadnienia, wobec jasno brzmiących w tej sprawie faktów. Osk. Hirschfeld chciał z pełną świadomością zabijać. Dotyczy to zarówno tych zastrzelonych, którzy na liście figurowali, jak i tych, którzy na liście umieszczeni nie byli".

W innym miejscu sąd odmawia osk. Hirschfeldowi przyznania okoliczności łagodzących, zaś już w jednym z następnych zdań sąd przyjmuje, że „osk. Hirschfeldem nie kierowały instynkty zbrodnicze i że podobne wykolejenie nie powtórzy się".

A dalej czytamy:

„Jako okoliczność obciążającą musiano przyjąć to, że osk. Hirschfeld przez swoje postępowanie opinii urzędnika niemieckiego i niemieckości na wschodzie wyrządził ciężką szkodę, a nieprzyjacielskiej zagranicy dał sposobność do nagonki na naród niemiecki, na którą zagranica tylko czekała.

Sądy niemieckie w odzyskanych terenach wschodnich napewno nie są po to, by Polaków otoczyć specjalną i wyraźną ochroną prawną. Nieraz zachodzi konieczność wystąpienia przeciwko Polakom, aby uporać się z zadaniami na odzyskanych wschodnich rubieżach, jednak potępienia godna jest każda akcja przeciwko członkom narodu polskiego, która podyktowana jest czystą samowolą".

Odnośnie Jahnza sąd ustalił, że oskarżony swoim pistoletem uderzył Kiełbasiewicza w głowę. Kiedy ten upadł, poderwał go na nogi i ponownie uderzył w głowę. Na to oskarżony Hirschfeld widząc, że włosy Kiełbasiewicza zostały rozwichrzone wskutek uderzeń zapytał, czy nie ma nożyc, aby aresztowanemu obciąć włosy. Wobec braku nożyc jeden z oskarżonych obciął mu włosy scyzorykiem (według zeznań licznych świadków ob. Kiełbasiewicz został przez Niemców oskalpowany — przypisek tłumacza). Po tym oskarżony Jahnz zastrzelił osobiście Kiełbasiewicza na tylnym podwórzu.

Następnie Jahnz zastrzelił właściciela majątku Wichlińskiego.

W innym miejscu sąd stwierdza, że Jahnz „kilku rozstrzelanych na tylnym podwórzu dobił".

Zdawałoby się, że Jahnz już tylko za te dwa morderstwa i za dobijanie żyjących rozstrzelanych winien był być skazany. Tymczasem znajdujemy w wyroku takie zdanie:

„Sąd jednak, jak wynika z powyższych rozważań, nie nabrał przekonania, że osk. Jahnz zdawał sobie sprawę z nielegalności tak swego zamiaru jak i czynności w zabijaniu. Czyn osk. Jahnza wobec tego nie podlega karze. Tym samym sąd musiał osk. z braku dowodów uniewinnić".

Mimo, że sąd niezbicie ustalił, że „najmniej rostrzelano tej nocy 56 aresztowanych" i że dokonano tego z premedytacją, a więc popełniono zbrodnię zbiorowego morderstwa, sąd niemiecki nie zakwalifikował tego czynu haniebnego jako morderstwa, a zaliczył go do „zabójstwa" i uznał „jako wystarczające zadośćuczynienie dla Hirschfelda łączną karę 15 lat więzienia, Jahnza natomiast uwolnił od winy „z braku dowodów".

My Polacy ocenić musimy cały ten proces jako komedię. Niewątpliwie tak Hirschfeld jak i Jahnz otrzymali po wyroku zasłużony awans. Dlaczego jednak hitlerowcy taką komedię zainscenizowali? Potrzebne to było hitlerowcom, dlatego, że — jak mówi się w wyroku — „już 2 dni po tych zajściach francuskie urzędowe radio w Strassburgu podało dokładne szczegóły wydarzenia. Później jeszcze angielski podżegacz wojenny, premier Churchill wykorzystał te wypadki dla propagandy przeciwko rzeszy niemieckiej przed Izbą Gmin".

Proces ten jest klasycznym dowodem perfidii hitlerowskiej. Nie przeprowadzono go dlatego, aby sprawców ukarać za mordowanie niewinnych Polaków, a dlatego, że „osk. Hirschfeld przez swoje postępowanie opinii urzędnika niemieckiego i niemieckości na wschodzie wyrządził ciężką szkodę, a nieprzyjacielskiej zagranicy dał sposobność do nagonki na naród niemiecki, na którą zagranica tylko czekała".

To jedynie zdaniem sądu było okolicznością „obciążającą", natomiast samo mordowanie odbywało się nie „z powodu instynktów zbrodniczych", lecz „z powodu zrozumiałego rozgoryczenia na Polaków, za ich niezliczone czyny terroru i że z tego powodu Hirschfeld powziął decyzję uśmiercenia polskich aresztantów mniej lub więcej karnie lub politycznie obciążonych", poza tym „z chęci odwetu za tysiąckrotne zbrodnie ludności polskiej w pierwszych dniach wojny". Gdzie miały miejsce „niezliczone czyny terroru" i „tysiąckrotne zbrodnie ludności polskiej w pierwszych dniach wojny" tego sąd nie podaje.

Tak wygląda temida hitlerowska. Mamy nadzieję, że odszukani zostaną przez władze nasze mordercy inowrocławscy — o ile żyją i zdadzą rachunek ze swej zbrodni przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, tak jak go zdał czołowy zbrodniarz hitlerowski z terenu „kraju Warty" — Greiser.

Zbrodniarze ci i ich pomocnicy sądzeni być winni w miejscu dokonania zbrodni — w INOWROCŁAWIU. Oskarżają ich tam duchy ofiar ich bestialstwa. Oskarżają ich łzy i ból wdów i sierot po tych męczennikach. Oskarża ich Ziemia Kujawska tak obficie zroszona krwią jej najlepszych Synów. Krew ich niewinnie przelana woła o sprawiedliwość.

Stefan Fredyk.

Gdzie spędzimy urlop?

Do Trzcińska-Zdroju po zdrowie

Trzcińsko-Zdrój to synonim spokoju w północnej części Ziem Odzyskanych. Do niedawna jeszcze miasto obumarłe dziś zaludnione Polakami zza Buga i innych części Polski.

Trzcińsko-Zdrój to siedziba zdrowia dla chorych na reumatyzm, ischias i wszelkie choroby pochodzenia reumatycznego, jak i nerwowego. Własności lecznicze jakie posiada tutejsza borowina są również skuteczne w cierpieniach kobiecych.

Niezależnie od kąpieli borowinowych są stosowane inne zabiegi jak naświetlania, masaże, okłady borowinowe itp.

Istniejący tu od przeszło 70 lat Zakład Zdrojowy, po całkowitym zniszczeniu w czasie przemarszu licznych wojsk, został odbudowany i oddany do użytku społeczeństwa.

Bogate złoża borowiny o wysokiej wartości leczniczej jakie tu się znajdują uczyniły za czasów niemieckich z małego miasteczka jakim jest Trzcińsko-Zdrój słynne miasto, do którego ciągnęły rzesze chorych z całych środkowych Niemiec z Berlinem włącznie, o czym świadczył specjalnie uruchomiony w ciągu sezonu pociąg kuracyjny dla kuracjuszy z Berlina. Zakład Zdrojowy, który został przejęty przez Państwowy Zarząd Uzdrowisk Pomorza Zachodniego, dzięki dużym nakładom pracy i pieniędzy został uruchomiony w toku odbudowy Uzdrowisk Zachodnio-Pomorskich.

Kuracjusze przyjeżdżający na leczenie mają zapewnione mieszkanie w budynku zakładowym w miłych i ładnych pokojach z pięknym widokiem na park lub jezioro zakładowe. Wyżywienie również zapewnione, jak i rozrywki kulturalne.

Piękny widok z okien Zakładu na jezioro, które otacza Zakład z trzech stron wodą, zachwycą nawet wybrednego znawcę widoków natury. Miłośnicy sportu wodnego mogą tu w pełni korzystać z przestrzeni i swobody na 45-cio hektarowym jeziorze. Ciągnący się zaś wzdłuż całego prawie jeziora park z cienistymi alejkami i klombami czyni spacer kuracjusza przyjemnym i miłym. Wszystko składa się na to, że kuracjusze przybywający tu na leczenie mogą się czuć zadowoleni z miejsca wyboru kuracji. Własności zaś lecznicze tutejszej borowiny, które są ukoronowaniem pobytu kuracjusza dopełniają reszty. Dzięki centralnemu ogrzewaniu i przystosowaniu Zakładu do udzielenia kąpieli w czasie zimy, Zakład czynny w okresie miesięcy późno-jesiennych i wczesno-wiosennych.

Dogodne połączenia kolejowe przez Starogród, łączy Uzdrowisko z Warszawą, Krakowem, Poznaniem, Katowicami i resztą Polski Centralnej.

Kierownictwo Zakładu udziela zainteresowanym szczegółowych informacji.

Port w Dunkierce

znów czynny

PARYŻ (ms). Zniszczony niemal doszczętnie port w Dunkierce został oddany władzom portowym do użytku. Port ten posiada wielkie znaczenie dla przemysłu tekstylnego północnej Francji. Odbudowa jego przyczyni się niewątpliwie do odbudowy życia gospodarczego.

Z wydawnictw nadesłanych

„Były i będą nasze"

Tadeusz Kraszewski. Były i będą nasze. Nakładem Polskiego Związku Zachodniego i Zachodniej Agencji Prasowej. Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1946. Okładka W. Gawęckiego.

Broszurka ta zawiera cykl popularnych pogadanek o Ziemiach Odzyskanych. W pogadankach pt. „Dlaczego „odzyskane?" „Z dawnych dziejow ziem odzyskanych" „Jak je zdobyliśmy", opisana jest w żywy i dostępny sposób historia tych ziem od czasów zamierzchłych po dzień dzisiejszy. Dowiadujemy się z nich, że ziemie odzyskane obejmują łącznie 111 powiatów, w tym 10 miast powyżej 50 tys. mieszkańców i 112 miast powyżej 10 tys. Z przemysłu i handlu żyło na tym terenie za czasów niemieckich łącznie z rodzinami trzy i pół miliona mieszkańców. Istniało tu przeszło 10 tysięcy przedsiębiorstw przemysłowych.

W pogawędce pt „Co na nich dotąd zrobiliśmy" przeprowadzony jest bilans naszych poczynań i osiągnięć do sierpnia 1946 r., z którego wynika, że w dziedzinie przemysłu praca od początku rozpoczęta została z rozmachem. Największą falę osadnictwa z Centralnej Polski ściągnął Dolny Śląsk, Pomorze Zachodnie, kilka powiatów ziemi Lubuskiej, a najmniejsze — jak zawsze — zaludnienie wykazuje Warmia i Mazury, które czekają na dalszych osadników.

W ostatniej pogawędce „Co jeszcze zrobić mamy" wyrażona jest konieczność, że idea ziem zachodnich musi wejść w naszą krew, w mózg, w serce. Musimy wierzyć i wiedzieć, że żaden wysiłek, żadna ofiara poniesiona przez naród polski dla pozyskania tych ziem nie jest zbyt ciężka i duża. Ziemie Odzyskane to nie kaprys, nie wygórowane ambicje narodowe, w imię których niepotrzebnie się szarpiemy. Ziemie Odzyskane to nasze odwieczne dążenie narodowe i państwowe. Bez Ziem Odzyskanych istnienie Polski staje się złudą, bez nich stajemy się państewkiem, które zdmuchnąć może lada powiew. Ziemie Odzyskane — to polskie „być albo nie być". Ziemie Odzyskane, to nasza przyszłość, przyszłość dla wielu polskich pokoleń.

(dryg)

Mały felieton

Tadeusz Szwec

Paniczna ucieczka UNRRA

Zawsze święcie wierzyłem — tak zresztą, jak mnie uczono — że konie, podobnie jak inne zwierzęta, rozumu nie mają.

Tymczasem ostatni wypadek z końmi UNRRA na Wybrzeżu bardzo mocno tę moją wiarę podkopał. Bo pomyśleć tylko — cały tabun, składający się 301 koni, ni stąd ni zowąd rozbiega się i ucieka. Nie, mówcie co chcecie, ale ja stanowczo twierdzę, że gdyby nie miały rozumu, to by nie uciekły — a one jednak uciekły.

I przed kim te mądre stworzenia tak uciekały? Przecież po wylądowaniu w Gdyni, czy w Gdańsku, widziały tylko ludzi i z ludźmi tylko miały do czynienia. Zaczynam więc podejrzewać, że te amerykańskie konie widocznie rozumieją się też trochę i na fizjonomice.

Tu jeden łypnął swoim końskim wzrokiem, tam drugi i co stwierdziły? Że to nowe towarzystwo, to wcale nie dla nich.

— Ten to złodziej — wilkiem mu przecież z oczu patrzy i tu wcale nie potrzeba być fizjonomistą by to poznać, tu wystarczy zwykły koński instynkt. Ten drugi, to spekulant, tamten, to kombinator. A ilu tu poza tym oszustów i paserów się kręci. — Nawet taki porządnie ubrany obywatel, na porządnym stanowisku, a też zaprzedał pięcioro ich końskich braci. Zorientowały się więc te biedne koniska, że w ogóle za wcześnie przyjechały, bo dopiero jednego chińskiego ich wroga zdołano stąd usunąć, zorientowały się też, że pozost. towarzystwo to nie tylko nie dla nich, ale że to wszystko dla nich jest wprost wrogie, niebezpieczne, dlatego skorzystały z pierwszej nadarzonej mglistej okazji i poprostu uciekły — ulotniły się.

Nie martwmy się tym jednak. uczciwym koniom na pewno ucieczka się nie uda zostaną schwytane co do jednego, a tej sześćdziesiątce „dyplomatów", co schroniła się na terenie ambasady swego rodzinnego kraju nie pomoże nawet eksterytorialność.

Jednak ta paniczna ucieczka UNRRY miała też i dobrą stronę, bo rozładowała trochę napięcie opinii publicznej. Dotychczas bowiem wszyscy byli przekonani, że UNRRĘ tylko rozkradają, rozszabrowują, że po to się ją przydziela Polsce, aby na tym konkrecie wyspecjalizował się jej obywatele w wyższej spekulacji. A tymczasem, najniespodziewaniej się okazało, że UNRRA też i sama ucieka, ulatnia się, poprostu znika we mgle i to na własnych w dodatku nogach. — No, zapewne, że trudno posądzić np. taki smalec o to, że przypatrywał się ludziom, że jest fizjonomistą, że ma nogi i że to on sam uciekł przed złodziejami i skrył się gdzieś w zakamarkach u paserów. W to na pewno już by nikt nie uwierzył, ale są przecież inne rzeczy, np. kury w konserwach, sardynki, rybki, śledzie, czy różne sproszkowane cytryny, jaja, buliony, kakao, — a wytłumaczyć teraz znikanie tych rzeczy, — po tym końskim skandalu — to już nie jest sprawa tak łatwa i prosta jak przedtem.

Powiesz tam komuś, że zdefraudował np. kurę w konserwie, to on po prostu zapyta:

A tóż to, czy kura nie ma może nóg, czy nie mogła uciec tak, jak te konie?

Albo śledzie. Kto to może wiedzieć, co takiemu durnemu śledziowi może przyjść do głowy, jaka to słona myśl może mu powstać w jego wymokniętym mózgu, gdy go tak wiozą barką po Wiśle.

Jeden może zechce się wykąpać — pływać przecież umie — inny zechce dać nurka, a niech takie postanowienie zrobi — tak kolegialnie — taka cała beczka śledzi? Barka przecież nie zaczeka, a potem są te różne manka, braki i niesłuszne podejrzenia. Również proszek bardzo łatwo się rozsypuje, więc... trzeba być teraz bardzo ostrożnym z różnymi podejrzeniami i posądzeniami.

Dlatego też bardzo się cieszę, że w ogóle otrzymaliśmy te unrrowskie konie, że te konie uciekły i że okazały się one mądrymi i inteligentnymi zwierzętami.

Dzięki bowiem tej końskiej inteligencji, przynajmniej troszeczkę się zrehabilitowaliśmy.

Hiroshima - Rok 1945 sierpień



Główna ulica Kawaya Machai w Hiroszimie przed nalotem atomowym

Sierpień 1946 rok



Ta sama ulica po wybuchu bomby atomowej

Kącik dla dzieci

Mili goście

W ogródku wśród zieleni drzew
Dla dzieci stół nakryto:
Gorące mleczko, masło, chleb
I babkę smakowitą.

Zanim się jednak dziatwa ta
Od zabaw gdzieś wyrwała,
Przy podwieczorku pośród drzew
Już miłych gości miała.

A więc pan Kogut w hełmie swym
Straż objął koło chleba —
A pani Kura z dziatwą swą
Wciąż koło babki biega.

Elegant kotek mordką swą
Z kubeczków mleko spija;
Panien — Gołąbków cały sznur
Pod stołem się uwija.

A paniczyków — Wróbli rząd
Resztki okruszyn chwyta —
I stara panna chuda Gęś
O podwieczorek pyta.

Więc cała dziatwa, zrzekłszy się,
Wśród śmiechów i radości;
Poświęca babkę, mleko chleb —
Dla takich miłych gości!

z. Drw.

Zgrzyty

Wysiedlanie z Sopotu

Gdynia, w sierpniu

Od czytelniczki naszej p. Wandy Świtalskiej z Sopotu otrzymaliśmy list, piętnujący metody tamt. Zarządu Miejskiego, stosowane przy wysiedlaniu elementu niepożądanego na Wybrzeżu.

Prezydent miasta Sopotu zabronił wyżej wymienionej Wandzie Świtalskiej, zamieszkiwania i przebywania w Sopocie (pismo z dnia 30. 7. 46 Nr spec. 26/46) jako osobie będącej na utrzymaniu Antoniego Świtalskiego. Czytelniczka nasza stwierdza, że nigdy nie była i obecnie także nie jest na utrzymaniu Antoniego Świtalskiego, a utrzymuje się z prowadzenia jedynej na terenie miasta Sopotu pralni chemicznej, znajdującej się w lokalu przydzielonym jej przez Zarząd Miejski. W chwili otrzymania nakazu opuszczenia miasta w pralni p. Świtalskiej znajdowała się większa ilość bielizny i przeszło 200 ubrań, czekających na oczyszczenie. Pracy tej p. Świtalska oczywiście nie była zdolna wykonać w przeciągu dwóch dni, które jej pozostawiono na opuszczenie miasta.

Nakaz opuszczenia Sopotu dostał równocześnie z p. Świtalską Antoni Świtalski, pracownik Zarządu Miejskiego w Sopocie, przybyły na Wybrzeże już w kwietniu ub. roku jako delegat Ministerstwa Administracji Publicznej. „Decyzja przymusowego wysiedlenia mnie z Sopotu w ciągu 2 dni jest rażąco niesprawiedliwa, pozbawiona podstaw realnych i przekreślająca w zupełności wszystkie moje zasługi i prace wykonane w ciągu 15 miesięcy dla zaprowadzenia ładu i odbudowy jednego z miast Wybrzeża" — pisze p. Świtalski załączając równocześnie odpis pisma Prezydenta Miasta, rozwiązującego z nim stosunek służbowy z dniem 31. 8. br.

Świtalscy wnieśli w powyższej sprawie odwołania do Wojewody Gdańskiego i nie wiadomo nam, w jaki sposób zostały one załatwione. Nie znamy również motywów, które skłoniły Zarząd Miejski w Sopocie do przesłania Świtalskim nakazu opuszczenia miasta. Jakkolwiek by się jednak sprawy miały, nie możemy zrozumieć pewnych rzeczy: 1. Czy Sopotowi nie jest naprawdę potrzebna pralnia i zakład chemicznego czyszczenia, jedyny ponoć na terenie miasta? 2. W jaki sposób można zlikwidować taki zakład w przeciągu dwóch dni? 3. Czy akta służbowe i sprawy bieżące Zarządu Miejskiego w Sopocie, załatwiane dotychczas przez p. Świtalskiego, będzie mógł wyżej wymieniony, pracujący w tym Zarządzie do dnia 31. 8., a wysiedlony z Sopotu dnia 2. 8. zabrać z sobą i opracowywać w nowym miejscu zamieszkania?

Jak już wspomnieliśmy, nie znamy motywów Zarządu Miejskiego w Sopocie, zniewalających go do wysiedlenia Świtalskich. Być może, że są one w pełni uzasadnione i nie mamy absolutnie zamiaru ich kwestionować. Nie wolno jednak tej instytucji dyskredytować się przez wydawanie kolidujących z sobą zarządzeń (zwolnienie od 31, a wysiedlenie od 2 tego samego miesiąca). Jeżeli zaś dane, zakomunik. nam przez Świtalską są zgodne z prawdą — dziwić by się należało, że wysiedla się ludzi pracy, wysiedla się ich na gwałt, pozostawiając im tylko dwa dni czasu na zlikwidowanie wszystkich swych interesów, podczas gdy tymczasem naprawdę zasługujące na wysiedlenie elementy, żerujące na społeczeństwie, w dalszym ciągu prowadzą swój niecny proceder.

Postępowanie takie budzi zupełnie zrozumiałe rozgoryczenie pokrzywdzonej ludności i gdyby takie wypadki miały zachodzić częściej, będziemy musieli się tą sprawą zająć z specjalną pieczołowitością, kwestia bowiem mieszkaniowa na Wybrzeżu (którą poruszaliśmy niedawno na łamach naszego pisma) jest za poważną aby w rozwiązywaniu jej kierować się było można dowolnym uznaniem czy też biurokratycznymi schematami.

Leszek Goliński

Polska flaga nad Kynastem

Jelenia Góra, w sierpniu.

Piętrzą się olbrzymie głazy, tworząc ponad naszymi głowami prawdziwy chaos. Niepojętym cudem trzymają się, strzelając w sam środek ciemnolazurowego nieba (takiego nieba nie ma w całej Polsce) wyniosłe, sędziwe świerki i jodły. Po stu szczerbatych, wykutych w skale stopniach, czepiając się nieraz fantastycznie powyginanych krzewów, wchodzimy coraz wyżej ku pobłyskującym w szczelinach zieleni białym murom zamku. Wiodą nas usłużne znaki turystyczne (na szczęście już polskie) i szczegółowe tablice orientacyjne. Bo w ogóle szlaki turystyczne, schroniska i godne uwagi zabytki są tak umiejętnie podsuwane formalnie szaremu mieszczuchowi „pod nos", że chcąc nie chcąc każdy musi je zwiedzić i obejrzeć. Podkreślić trzeba z uznaniem wysiłki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, jak również zarządu drogowego, który na swoim terenie dokonał bodajże stuprocentowej „repolonizacji" Dolnego Śląska, a przede wszystkim Karkonoszy. Wprawdzie z kameleonowymi nazwami miejscowości, zmieniającymi się jak w kalejdoskopie ma on sporo kłopotu, ale o tym innym razem.

Zębate flanki Kynastu, jego potężne mury wyrastają przed nami nagle i niespodziewanie. Na obszernym, płaskim szczycie góry, cały otulony w miękką zieleń drzew, otwierając z pomysłowo urządzonych tarasów cudowne widoki — zamek Kynast nęci swoją tajemniczością i malowniczością. Przez gotyckie łuki kamiennych bram wchodzimy na dziedziniec zamkowy i od razu rzuca się nam w oczy kamienny pręgierz z widocznymi jeszcze wgłębieniami na wysokości głowy. Na wprost ruiny kuchni i izb dla czeladzi, obok studnia i wejście do mrocznych i chłodnych lochów. Największą jednak atrakcją dla zwiedzających jest wysoka, krągła wieża z rozległym widokiem na cały łańcuch gór i duży obszar falistego kraju od Wałbrzycha niemal po Szklarską Porębę.

Historia zamku jest stara jak on sam i wkraczająca w zaklęty kraj legendy. Tysiące podań krąży wokół jego murów i trzeba dopiero mozolnie doszukiwać się w nich prawdy historycznej.

W zamierzchłych czasach, kiedy jeszcze na ziemi śląskiej władali Piastowie, jeden z nich w gęstych lasach, porastających błękitne doliny Gór Olbrzymich zabił oszczepem jelenia. Od tego wypadku Jelenią Górą nazwano pierwszą w tym miejscu osadę i jelenia nosi ona w herbie od czasu nadania jej przywileju miejskiego przez Bolesława Krzywoustego. Teren Gór Olbrzymich był wymarzonym miejscem do polowań i nic dziwnego, że wkrótce na porosłej smukłymi chojnami (jodłami) górze, chojnastą od tego nazwanej, stanął wpierw domek myśliwski Piastowiczów, a już w roku 1292 Bolko II, upodobawszy sobie widać to miejsce i uznawszy jego walory obronne, zamek obronny z kamienia tu pobudować kazał. Zamek potem często zmieniał właściciela. Słynną głównie dzięki poecie niemieckiemu Teodorowi Koernerowi stała się księżniczka Kunegunda, która tylko za tego chciała wyjść za mąż, który na koniu po wierzchołku murów nad zawrotnymi przepaściami wokół zamku przejedzie. Podobno śmiałków było wielu i wszyscy tę próbę przypłacili śmiercią.

Nie o legendach jednak myśli każdy turysta, spoglądając ze szczytu zamku Kynastu na piękny kraj dolnośląski z małą osadą u podnóża. Chojnastami, którą Niemcy nazwali Hermsdorf. Nawet ta nazwa pochodzi według źródeł niemieckich (jak zresztą wszystkie inne fakty, które w tym reportażu zamieszczam) od Władysława Hermana, który tutaj spędził noc w wyprawie zbrojnej na Morawy. Na szczycie zamku zapomina się nawet o słonych cenach w tychże Chojnastach i o mocno przesolonym (jeśli chodzi o ceny) piwie w restauracji zamkowej i o nie wiadomo czemu pozostawionej jeszcze żelaznej bramie z emblematami militaryzmu pruskiego: hełmem z pikelhaubą i krzyżem żelaznym. Turysta myśli o tym, jak piękny i bogaty jest ten kraj i jak na każdym kroku napotyka na ślady polskości. I myśli o tym, że tutaj być powinni wszyscy malkotenci i zgorzkniali, aby zejść w doliny z mocnym postanowieniem powrotu i z sercem zakochanym w Górach Olbrzymich.

Żegnać ich będzie powiewem obejmującym cały horyzont dumna i wyniosła — polska flaga nad Kynastem.

Leszek Goliński

Stosunki handlowe

polsko-szwedzkie na drodze dalszego rozwoju

Ostatnio bawiła w Warszawie szwedzka delegacja handlowa, która przeprowadziła szereg rozmów z przedstawicielami zainteresowanych ministerstw gospodarczych. Omówiono sprawy wymiany towarowej. Delegacje zajęły się specjalnie sprawą dostawy węgla polskiego i koksu dla Szwecji. Szwecja otrzyma do końca roku przeciętnie co najmniej po 200.000 ton węgla i koksu miesięcznie. Poza tym Polska dostarczy pewnych ilości żelaza handlowego.

Ze strony szwedzkiej powiększony zostanie ponad dotychczasowe kontyngenty układowe eksport do Polski: rudy żelaza, tkanin z drutu miedzianego, pilśni dla przemysłu papierniczego, oraz innych towarów. Poza tym strona szwedzka przychyliła się do życzenia strony polskiej, aby dalsza część kredytu w wysokości 100 milionów koron, została bezzwłocznie oddana do dyspozycji władz polskich. (ms)

KULTURA I SZTUKA

Eugeniusz Szermentowski

Galeria malarstwa naszego-rediviva!

W ostatnich tygodniach, Warszawę uradowały dwie radosne uroczystości — powiązane z sobą. Pierwsza — to otwarcie wystawy pt. „Odbudowa mostu im. ks. Józefa Poniatowskiego“. Druga — to otwarcie stałej Galerii Malarstwa Polskiego i Obcego.

Do Muzeum szedłem pełen emocji. Bo zważcie tylko: tyle pisało się o niepowetowanych stratach naszych arcydzieł muzealnych. Całe skrzynie i wagony wywozili Niemcy narodowych naszych pamiątek, których nie strawił ogień i nie porąbała barbarzyńska, zbrodnicza łapa okupanta.

Potem od czasu do czasu czytało się krzepiące notatki. Nasze Komisje artystyczne z dyr. Lorentzem na czele uwijały się po Niemczech, po Austrii, po Czechosłowacji w poszukiwaniu zagrabionych rzeczy. Lakoniczne wzmianki prasowe donosiły nam od czasu do czasu, że odnaleziono to, że odzyskano tamto. Cieszyliśmy się z tego ogromnie.

Więc cóż ocalało z tych skarbów? Co przepadło? Co nam pokaże Muzeum Narodowe, w którym zgromadzono zbiory własne, Zachęty, Wilanowa?

W Muzeum kończy się właśnie robota przygotowawcza. Szklarze szklą obrazy, ramiarze dopasowują ramy, konserwatorzy usuwają uszkodzenia. Ruch, praca, zgiełk... Nad całością czuwają: dyrektor Lorentz, kustosz zbiorów polskich dr Jerzy Sienkiewicz, kustosz zbiorów zagranicznych dr Malicki i generalny konserwator Bohdan Marconi.

Dr Sienkiewicz choć piekielnie zapracowany, znajduje przecież czas, aby oprowadzić nas po wszystkich salach. Ale jesteśmy niecierpliwi: najpierw chcemy wiedzieć, co ocalało ze znanych, popularnych i ulubionych arcydzieł, a czego nie zdołaliśmy odzyskać.

Gierymski! Z radością witamy „Altanę“, „Wnętrze kościoła św. Marka“, „Grę w moro“, „Piaskarzy“. Serce ściska się z uciechy na widok tych arcydzieł, taką dumą Polski będących... Chełmoński? O radości! są i „Kuropatwy“ i „Babie lato“ i „Bociany“. Bacciarelli: Widać jego wspaniały, majestatyczny „portret Króla Stasia w stroju koronacyjnym“ Jest też autoportret nadwornego malarza ostatniego króla, który zgubił Kraj, ale stworzył zato epokę stanisławowską... Malczewskiego jest „Śmierć Ellenai“. Wyczółkowskiego „Rybak“, „Kopanie buraków“. Brandta jest „Potyczka“. Szermentowskiego widać „Jezioro w lesie“ i „Gwiazdę zaranną“. Wyspiański bogato reprezentowany: widzimy „Chochoły“, 2 „widoki z mojego okna“, „Dziewczynę z fiołkami“, „Macierzyństwo“, portret Stanisławskiego, wreszcie dwa przecudowne autoportrety, cudem zaiste ocalałe.

Te radosne fakty zanotowaliśmy najpierw, gorączkowo, chaotycznie, na kolanie, bez żadnej tam chronologii. Tak na wesołe łapu — capu...

Ale trzeba się pohamować. Trzeba tę Wystawę omówić porządnie.

Więc po pierwsze, otwarcie tej stałej galerii dowodzi, że wstępujemy w okres życia i funkcjonowania normalny. Po drugie mamy możność dokonania bilansu zysków i strat. Zyski są przeważnie jeżeli chodzi o sztukę zagraniczną. Teraz, kiedy już na wstępie daliśmy ujście radości, ze smutkiem stwierdzamy, że jednak zbiory malarstwa polskiego ucierpiały katastrofalnie. Zniszczenia dotknęły wszakże również i liczne prywatne kolekcje, a o rekompensacie w tej dziedzinie nie ma co i marzyć. Do Muzeum powróciło za tym zaledwie 20 proc. dzieł malarstwa polskiego będących przed wojną własnością Muzeum. Znaczna ilość dzieł musi przed tym przejść kwaratannę konserwatorską. Braki dotyczą dzieł wielkich naszych mistrzów, jak: Michałowski, Brodowski, Simmler (brak popularnego obrazu „Śmierć Barbary Radziwiłłówny“); Grottger, Gierymski Aleksander (zaginął bez śladu obraz „Anioł Pański“, nie można odszukać „Trąbek“). Rodakowskiego brakuje „Portretu Ojca“ i „Babetty Singer“. Józefa Szermentowskiego nie odnaleziono dotąd pięknej „Orki“. Brakuje wiele dzieł Wyczółkowskiego i Malczewskiego. Ale oto i niespodzianka: okazuje się, że obronną stosunkowo ręką wyszedł z pożogi wojennej sam mistrz nad mistrze, arcymalarz i papież naszego malarstwa, Matejko. Czy to nie cud, że wszystkie prawie ważniejsze jego dzieła powróciły, a „Kazanie Skargi“ i „Stańczyk“ i „autoportret“ i „portret żony“ znajdują w sali matejkowskiej przynależne im miejsce. To co tutaj na Wystawie widzimy, tak pieczołowicie rozplanowane przez dra Sienkiewicza — zawdzięczamy włączeniu do Galerii Muzeum Narodowego zbiorów Zachęty Sztuk Pięknych, depozytów osób prywatnych oraz dawnych Galeryj państwowych. Są także nowe nabytki Muzeum, a także ofiarne dary. Oto na przykład, słynna „Ziemia“ Ruszczyca, ofiarowana przez Państwowy Bank Rolny, oto głośny, przepiękny „Autoportret“ Wyspiańskiego, będący dotąd w posiadaniu prywatnym.

A oto jak się prezentuje porządek i plan poszczególnych sal. Więc na początku widzimy hołd oddany umęczonej Warszawie: a więc Canaletto i słynny cykl „warszawski“ Vogla. Hołdem oddanym królowi Stanisławowi Augustowi jest sala poświęcona „epoce stanisławowskiej“. Prym trzyma tutaj Bacciarelli. Dalej idą: Norblin de la Gourdain, Smuglewicz, Lampi, Grassi.

Następna sala to złoty wiek naszego malarstwa: 19-te stulecie. Tu najboleśniejsze luki. Pośrodku króluje wielki „Napoleon“ Michałowskiego, tego samego Michałowskiego, który zrewolucjonizował całe nasze malarstwo i podniósł je na szczyty Sztuki. Stąd wiedzie droga do salki Piotra Michałowskiego, gdzie możemy rozkoszować się dowoli twórczością tego genialnego artysty. Konie cudowne, malowane w ruchu, przy pracy, w wysiłku, pyszna akwarela byka, inny, mniejszy, portret Napoleona na koniu. Michałowski, ba! zapytajcie o niego w Londynie, a zaraz wam pokażą tuzin jego akwarel.

Za tą salką akwarele: Grottgera, Juliusza Kossaka, płótna Rodakowskiego, Bacewicza. Doskonałe pejzaże Gersona. Dalej pejzaże naszych „barbizończyków“ z Józefem Szermentowskim na czele. A oto piękny „Krajobraz“ Józefa Kostrzewskiego, świetnego ilustratora i popularnego karykaturzysty.

Sala następna, cuda! cuda! — mamy tu Rodakowskiego, Simmlera, Siemiradzkiego, Kotsisa.

Stąd już krok tylko do Sanctum sanctorum, do tej Arki Przymierza między dawnymi a nowymi laty, no, zgadujecie już pewnie: to wielka sala, gdzie niepodzielnie króluje sam wielki Matejko. Jest tu „Stańczyk“, jest cykl „Dziejów cywilizacji w Polsce“, są portrety, jest wreszcie wielki „Dzwon Zygmunta“. Jest tu na co popatrzeć, jest czym uradować oczy.

I na koniec, już w ogromnym kontraście od tej sali dostojnej, majestatycznej, hieratycznej — wkraczamy do sali malarstwa wieku XX-go. Kolor, światło, powietrze, dokumenty walki zaciętej w poszukiwaniu nowych form malarstwa, w poszukiwaniu współczesnego wyrazu plastycznego.

Cykl ten zaczynają dziwne, chorobliwe jakieś, a genialne przecież obrazki Wojtkiewicza, którymi entuzjazmował się i za którymi uganiał się wielki pisarz francuski, André Gide. Za nim idą: Ślewiński, Olga Boznańska, Makowski, Pankiewicz...

Życie kulturalne

Literatura

W Zakopanem odbył się uroczysty obchód 20-tej rocznicy śmierci *Jana Kasprowicza*. W godzinach rannych uczestnicy uroczystości udali się do Mauzoleum na Harendzie, gdzie odprawiono Mszę św.

W kapliczce grobowca zebrała się grupa bliskich przyjaciół poety i ludność góralska z Poronina, aby oddać hołd cieniom umiłowanego Gazdy.

Wieczorem w przepełnionej sali teatralnej Morskiego Oka odbyła się akademia, na której obecni byli przedstawiciele literatury, sztuki, organizacje młodzieżowe i tłumnie zebrana publiczność. Wspomnienie o Kasprowiczu wygłosił Kornel Makuszyński.

*

Wyszła z druku w nowym wydaniu przedwojenna powieść *Michała Rusinka „Pluton z dzikiej łąki“*.

W powieści tej autor przedstawia dzieje środowiska proletariackiego wśród młodzieży szkolnej. Książka posiada dziś specjalny posmak aktualności, z uwagi na jej antyniemieckie nastawienie.

*

Staraniem domu wydawniczego „Libretia Ottocento“ w Rzymie ukazała się książka *„Centenerio di Sienkiewicz“* (Stulecie Sienkiewicza), wydana z okazji setnej rocznicy urodzin wielkiego pisarza. Wyjątki dzieł tłumaczyli Enrico Damiani („Latarnik“, „Stary Sługa“) i Giovanni Maver („List z Wenecji“).

*

Na półkach księgarskich ukazały się ostatnio dwie książki *Arkadego Fiedlera: „Dywizjon 303“* i *„Dziękuję ci kapitanie“*. „Dywizjon 303“ — to piękny dokument chwały lotnictwa polskiego, walczącego przy boku Anglii w momentach, gdy ważyły się losy cywilizowanego świata. W zwartych słowach maluje Fiedler sylwetki lotników polskich. Nieustraszona odwaga, junacka dzielność, szybkość decyzji, oto cechy lotników naszych, zdobywające im podziw świata.

Nie tylko jednak lotnicy zadziwiają świat. Marynarze polscy idą z nimi w zawody.

„Dziękuję ci kapitanie“ — to nieprzemijająca opowieść z dziejów bohaterskiej marynarki polskiej.

Teatr

W ubiegłym miesiącu odbyła się w Lyric Theater w Londynie premiera sztuki *J. Iwaszkiewicza „Lato w Nohant“*.

*

Dyrektor Studia Dramatycznego w Krakowie *Iwo Gall* obejmuje w nowym sezonie teatralnym dyrekcję teatru „Komedia“ w Gdyni.

*

Teatr Wielki w Poznaniu zakończył swój sezon wystawieniem klasycznej operetki „Zemsta nietoperza“ Straussa. W czasie od 19. 1. do 31. 7. br. wystawiono następujące opery: „Straszny dwór“, „Krakowiacy i górale“, „Cyrulik sewilski“, „Rigoletto“, „Cyganeria“ i „Faust“. Z operetek — „Wesoła wdówka“, „Kraina uśmiechu“ i „Zemsta nietoperza“.

Plastyka

Nagroda plastyczna m. Krakowa przyznana została rektorowi Akademii Sztuk Pięknych — Eugeniuszowi Eibischowi.

*

We Wrocławiu zmarł na udar serca znany artysta malarz *Adam Hannytkiewicz*, profesor Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych we Wrocławiu.

Śp. prof. Hannytkiewicz, poznaniak, był uczniem Pankiewicza. Wystawiał swe obrazy od lat 20 zdobywając szereg odznaczeń i pełne uznanie.

Z Wystawy Plastyki Poznańskiej w Pomorskim Domu Sztuki



„Polscy skazańcy na Młyńskiej“ drzeworyt Franciszka Burkiewicza

Edward Góra

Dąb w Birkenau

W Oświęcimiu w męskim obozie rósł dąb, wyniosły, panujący nad otoczeniem, majestatyczny, widny z najdalszych zakątków, świadek upokorzeń i mąk, świadek śmierci. Dostojny dąb. Ironio... drzewo wolności. Ileż zmęczonych oczu, gorączkowych spojrzeń biegło na szczyt, spływało po liściach, kryło się w puszystym szczelnym cieniu! Ileż rąk wołało o siłę! Dąb... Krzepki. Lecący w pion zielenią, dzwoniący w burzę jak organy. Myśli więźniów oplotły drzewo, omgliły nadzwyczajnością, niejako uświętniły. Urobił się jakiś pogańsko-pierwotny stosunek człowieka do drzewa, jako widomego znaku wiecznotrwałej natury, majestatu natury, dostojnego Spokoju, życia.

Dla wciśniętego w cuchnące szeregi, ogłupiałego, zmęczonego śmiertelnie mieszkańca ponurych baraków dąb stał się mitem wolności, grał pieśń o Warszawie czy Krakowie, wołał głosami rodzinnej wsi, gwarzył uszom spętanych Cyganów o włóczędze, struchlałym żydom gorzał znakiem cudu.

Zdaje się, że to Schopenhauer powiedział, że człowiek w zetknięciu z naturą popada w zadumę. Dodalibyśmy, że pewien typ człowieka, człowiek w pewnym nastroju, znajdujący się w pewnym stanie psychicznym ulega specjalnemu wpływowi natury. Więzienia, obozy zagłady wytwarzały w różnorakiej masie jednolity ton duchowy, podatny do zadumy i refleksyj nastrój. Człowiek najbardziej łaknie życia, gdy je traci. A w odartym z zieleni, surowym germańskim obozie zagłady każdy żywszy przejaw życia, Natury, Wieczności, poprostu urzeka, ponosi, krzyczy o życiu. Nawet żałobny pośpiew Brzezinki — Birkenau na tle czerwonych murów krematoryjnych rozrzewnia i budzi głęboko ukryte pragnienia. Pewien więzień zwierza się pod takt sunącego pociągu, że ani listy najbliższych, ani życiodajne paczki, ani najmilsze drobiazgi nie utrzymały go na powierzchni oświęcimskiego kotła, tylko specjalne modlitwy do dębu, modlitwy — rozmowy, marzenia... Nagi w odwszalni ściskał między palcami liść dębu. Na temat dębu wysnuł podczas uciążliwych wieczornych apelów uwodzące, egzotyczne fantazje. Ścierpnięty z zimna, obolały, spuchnięty widział się w marzeniu człowiekiem drobniutkim, krążącym po przytulnych komnatach jakiegoś baśniowego dębowego domu, domu cudownie jarzącego się w tajniach dębowego, szczelnego pnia. Chodził długimi korytarzami, siadał na miniaturowych fotelach, rozciągał się na drobniutkich łóżkach, spożywał wymarzone potrawy, upijał się Chablis czy Chianti... Dąb tu był jeszcze przed obozem, dąb był dawno, dąb będzie. Obozu nie będzie. Dąb przetrwa. Być konarem tego dębu, drobniutkim korzonkiem... Żyć! Modlił się przeszłością ukwieconą, marzył pasiasty więzień. Z dzieciństwa leciał ku niemu Dewajtis. Mickiewiczowe drzewa. „Gościu, siądź pod mym cieniem a odpocznij sobie...: A to kto? Kochanowski. Poezja drzewna. Zastanawiający sentyment do drzew, do lasów, do przyrody.

„Ja ileż wam winienem, o domowe drzewa!

— — — — — — — — — — — —

. . . . ileż w waszej ciszy
Upolowałem dumań...“

Mickiewicz dumał. Słowacki szukał ukojenia:

„A dziecię, bólem uczuć złamane [przedwcześnie,
Po takich mowach ludzi chroniło się [tłumu
I biegło w lasy; tam na dzikie wrzosy
Kładło się bladą twarzą, sosn [słuchając szumu...“

Dąb oświęcimski spostrzegła w obozie kobiecym nawet rzeczowa Szmaglewska i pisze w „Dymach“: „Rośnie w obozie męskim jedyne drzewo, wysoki dąb. W wielu przepowiedniach i politycznych wróżbach dąb ten występuje jako miernik czasu. „Gdy liście pożółkną, będziemy w domu“. Ileż razy iluż ludzi myśl zatrzymuje się w czasie długiego apelu przy wysokim drzewie. Wzrok bada kolor jego liści. Dni płyną. Jest coraz zimniej, apele są coraz dłuższe. Liście dębu żółkną, stają się rdzawe i pokurczone jak blaszki żałobnego wieńca. Znowu czyjaś prosta wiara podsuwa innym: „Gdy liście dębu opadną, wrócimy“. Dalej zanotuje smętnie: „Dziś dąb jest nagi. W gałęziach jego hula wiatr i nie natrafia już na liście. Oczy więźniów z przyzwyczajenia zatrzymują się na ogołoconym drzewie i nie ma w nich nadziei“.

Dąb to jakby punkt centralny — zrósł się z otoczeniem, zatrzymuje oczy nawet tych, których pochłania koszmarna rzeczywistość bez reszty i nie mogą wybiec wiele ponad nią. Dąb się narzuca swą cierpliwą obecnością. Spokojny, wyniosły, zasłuchany w jakieś tajemnice. Popatrzmy nań ze Szmaglewską: „Poza sylwetką dębu, poza drutami obozu męskiego zachodzi słońce...“ I znowu „Poza obozem opróżnionym przez mężczyzn zachodzi słońce. Wysoki dąb, widywany z oddali, staje się teraz widoczny z bliska...“

Dąb... Kiedy ulecisz od ziemi, to dąb. Kiedy niewolnik uniesie głowę nad horyzont, zatęskni ku słońcu, ku dali, to dąb...

I jakkolwiek autorka w krótkich refleksjach podnosi dobroczynny, ożywczy wpływ przyrody na znękaną trzodę ludzką, zwłaszcza kiedy mówi o losie w części drugiej lub w rozdziale o „Alegri ze słonecznej Grecji“, to jednak wypowie takie zdanie: „Przedmioty przeżywają wojnę wraz z ludźmi, natura jednakże nieczuła jest na losy człowieka“. Nieczuła — a w czym wobec tego tkwi siła budująca, tworząca, podnosząca natury? Natura nie jest „nieczuła na losy człowieka“ lecz jest nadrzędna nad przemijanie, nad kalendarzową cudzienność, trwa, nieustannie ogarnia, rośnie i przerasta rzeczywistość, egzystuje w wiecznej teraźniejszości. Przy ruinach domów w Warszawie kwitną bzy i dzikie wino ogarnia miękkim ramieniem okopcone kikuty martwych kamienic, obumarłych will. Bez kwitnie ruinom, patrzy w wymarłe okna. Bo oto powinność natury, nakaz trwania w wiecznym przemijaniu. Dąb oświęcimski nasycał prawdą trwania, mówił o radości śmierci, o tym, że śmierć to wymysł ludzki, Natura nie zna takiego określenia.

HIGIENA I ZDROWIE

DODATEK REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE BYDGOSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO

Kiła jako choroba społeczna

Wojna i okupacja niemiecka podważyła siły moralne narodu osłabiając jednocześnie jego biologiczną odporność na choroby zakaźne w ogóle, a w szczególności na choroby weneryczne. Te ostatnie przybrały zatrważające rozmiary.

W ramach niniejszego artykułu pragnę krótko opisać najstraszliwszą z chorób wenerycznych, a jednak uleczalną, jaką jest kiła czyli syfilis.

Kiła szerzyła się już w starożytności, lecz była nierozpoznana i zamieniana z innymi chorobami. Nasilenie choroby zmniejszyło się w średniowieczu (jak wiadomo wiele chorób zakaźnych zmienia często nasilenie). Dopiero w XV wieku choroba się wzmogła i zwróciła na siebie ogólną uwagę. W roku 1494 wymaszerowało z Lyonu wojsko najemne z 24-letnim królem Karolem VIII na czele na podbój królestwa neapolitańskiego po przez Włochy. Za wojskiem ciągnęło dużo dziewcząt lekkich obyczajów. Po drodze urządzano uczty i oddawano się orgiom wszelkiego rodzaju. Po zdobyciu Neapolu król Karol VIII zatrzymał się tu trzy miesiące prawie, a żołnierze jego czas ten wykorzystali na urządzanie orgii in baccho et venere (na pijaństwie i rozprzężeniu płciowym). W tym to czasie pojawiła się nieznana tam choroba z wysypką na skórze i ciężkimi objawami, która szerzyła się zarówno wśród żołnierzy jak i wśród ludności cywilnej. Gdy król Karol VIII z wojskiem opuścił Neapol, uciekając przed zbliżającą się armią hiszpańską i maszerował przez północne Włochy — choroba ta wlokła się za wojskiem i szerzyła w przerażający sposób. Na granicy francuskiej zdemobilizowano najemnych żołnierzy a ci — przeważnie zarażeni przynosili tę chorobę do domu. W ten sposób choroba stała się powszechną w środkowej Europie i miała wówczas we wszystkich krajach przebieg bardzo ciężki, nieraz nawet z zejściem śmiertelnym. Rozmaicie ją nazywano. I tak na przykład Francuzi, którzy się jej nabawili w Neapolu nazywali ją „chorobą neapolitańską“, zaś Włosi, świadomi faktu, że ją wojsko francuskie szerzyło, nazywali ją „chorobą francuską“. I tak było mnóstwo najrozmaitszych nazw. Dopiero w roku 1530 Fracastoro z Verony, znany jako poeta, astronom i lekarz zaproponował nazwę syfilis. Nazwa ta pochodzi z pewnej legendy o młodym pastuchu imieniem Syphilus, którego za popełnioną zbrodnię ukarał Bóg słońca jakąś niesamowitą chorobą.

Jak z tą chorobą walczyć? Najlepszym środkiem zapobiegawczym jest walka z alkoholizmem, unikanie osób lekkich obyczajów, współpraca chorego i całego społeczeństwa z lekarzem. Jeśli zauważy się jakieś zmiany chorobowe na organach płciowych, chociażby na pozór błahe, nie należy zwlekać ani słuchać rad znajomych czy przyjaciół, którzy twierdzą, że „coś podobnego mieli“ i w ten czy inny sposób się wyleczyli — lecz natychmiast zasięgnąć porady lekarza i tylko do jego wskazówek się stosować. Ta sama bowiem choroba u każdego inny może mieć przebieg i indywidualnego leczenia wymaga. Często bywa, że pacjent w stanie podleczonym, lecz nie zupełnie wyleczonym przerywa kurację, gdyż widoczne dla niego objawy podczas leczenia szybko zniknęły a on łudził się, że jest wyleczony — i to staje się nieraz powodem katastrof życiowych. Dlatego bezwzględnym warunkiem powrotu do zupełnego zdrowia jest respektowanie porad lekarza.

Pierwszy objaw chorobowy ukazuje się zwykle dopiero trzy tygodnie po zarażeniu się — w postaci grudki a potem niebolesnego owrzodzenia w miejscu zakażenia, które nawet nieleczone owrzodzenia w miejscu zakażenia, które nawet nieleczone po kilku tygodniach może się wygoić. Z tego powodu chory lekceważy sobie swoje cierpienie co szczególnie ma miejsce u kobiet, u których wrzód twardy, mieszczący się na szyjce macicy, uchodzi uwadze chorej. Mniej więcej 9 tygodni od chwili zakażenia ukazuje się na ciele chorego wysypka. Dalszymi objawami nieleczonej kiły są powtarzające się wielokrotnie wysypki. powiększone gruczoły, wypadanie włosów, bóle głowy i stawów zwłaszcza w nocy, u kobiet częste poronienia w 5-tym 6 i 7-ym miesiącu ciąży, dzieci urodzone nieżywe lub umierające niedługo po urodzeniu. Z czasem występują tak zwane kilaki czyli guzy ropne na skórze i w organach wewnętrznych jak kilaki wątroby, nerek, mózgu, dające powód do najrozmaitszych ciężkich objawów chorobowych. Wreszcie w następstwie nieleczonej lub niewyleczonej kiły występują groźne choroby nerwowe, jak porażenie postępujące i wiąd rdzenia. Wszystkie te choroby jakoteż chore potomstwo stanowią skutki lekkomyślności lub braku należytego uświadomienia jak przed tą chorobą się bronić, lub zachorowawszy jak leczyć się, aby wrócić do zupełnego zdrowia. Ponieważ kiła niezupełnie wyleczona przenosi się na potomstwo a poza tym sprowadza ciężki przewlekły stan chorobowy samego pacjenta, choroba ta należy do grupy najpoważniejszych chorób społecznych, z którymi w interesie całego narodu i dla dobra Państwa bezwzględnie walczyć się musi aż do całkowitego jej wytępienia, co w warunkach współczesnych zdobyczy medycyny leży w ramach możliwości 100 proc. Wysiłek świata lekarskiego musi jednak spotkać się ze zrozumieniem i współdziałaniem najszerszych warstw społecznych.

Dr. G.

Z dziedziny higieny

Obrona organizmu przed zarazkami

W masie innych drobnoustrojów *zarazki żyją obok nas od stworzenia* świata i pasożytują w najlepsze na organiźmie domniemanego pana stworzeń na ziemi. W antisanitarnych warunkach średniowiecza potrafiły one zagrażać wprost istnieniu ludzkości, kiedy na przykład jedna z epidemii dżumy wyniszczyła połowę mieszkańców Europy.

Obecnie nie jest już tak źle, bo w międzyczasie nauka wydarła bardzo wiele z tajemnic przyrody. Wiemy już dużo o samych zarazkach, a podpatrzyliśmy i to, że nasz organizm potrafi samodzielnie, a nieraz bardzo skutecznie, bronić się przed atakami tej „armii liliputciej“.

Wiemy przede wszystkim, że nieuszkodzona skóra nasza jest prawdziwym pancerzem ochronnym przeciwko całym rojom zarazków ropotwórczych itp.

Wiemy dalej, że jeżeli niektóre z tych wrogów przedostaną się poprzez uszkodzenia skóry, to do walki z nimi przypływa krew, a białe jej ciałka pożerają zarazki, choć same giną *przy tym masowo. Ten przypływ* krwi stanowi istotę miejscowego zapalenia, które w razie zwycięzenia zarazków przemienia się w ropienie.

Równocześnie naokoło „pola walki“ powstaje „wał ochronny“ z rozrastającej się tkanki łącznej, co wygląda szczególnie efektownie wewnątrz naszego ciała, gdy np. naokoło zropiałego wyrostka robaczkowego, przy pomocy zrostów, tworzy się t. zw. torbiel, która chroni jamę otrzewnową od groźnego jej zapalenia.

Jeżeli jednak na skutek wybitnej zjadliwości zarazków a zmniejszonej odporności organizmu, o czym poniżej, przedostaną się one dalej, to jeszcze na drodze ich poprzez naczynia chłonne znajdują się gruczoły, które grają rolę „fortów obronnych“, często również ulegających zropieniu, ale rzadko kiedy przepuszczających zarazki do krwi. W przeciwnym wypadku powstają zakażenia tej ostatniej, ale i wtedy walka nie jest jeszcze skończona, o czym również poniżej.

Wiemy poza tym — jaka masa zarazków, znajdujących się we wdechanym przez nas powietrzu, zmuszona jest do osiadania w pokrytych lepką błoną śluzową, a zawiłych kanałach nosa. Nie narzekajmy więc zbytnio na tak częste nieżyty jego.

Osiedlanie się niektórych zarazków na migdałach powoduje tworzenie się tam błon. Jeżeli chodzi o zwykłe anginy, to sprawa może zakończyć się na miejscu. Ale zdarza się często, że choć zarazki pozostają w tych błonach, to przedostają się do obiegu krwi — wytwarzane przez nie jady, czyli t. zw. *toksyny*, które mogą spowodować bardzo rozległe i poważne uszkodzenia narządów wewnętrznych organizmu.

Byłoby źle, gdyby i w tych przypadkach organizm nie zdobył się na samoobrone. Poznaliśmy już to doskonałe urządzenie i nie tylko potrafimy korzystać z niego, ale też — naśladować naturę i dopomagać w jej robocie. Otóż, pod wpływem działania zarazków i ich toksyn, w ciele naszym wytwarzają się t. zw. przeciwciała, czyli *antitoksyny*, które neutralizują, czyli unicestwiają działanie toksyn.

Powstaje wtedy odporność przeciwko poszczególnym zarazkom, czyli *odporność swoista*, która w tych wypadkach, gdy ona pozostaje po przebytych chorobach — nazywamy *naturalną*.

Nieraz taka swoista *odporność* jest *wrodzona*, np. gdy dziedziczy się ją po rodzicach, czy nawet dalszych przodkach, którzy na daną chorobę chorowali.

Nowoczesna nauka wykorzystuje tę zdolność organizmów ludzkich (i zwierzęcych) w możliwej pełni — pobudzając ciało ich do wytwarzania — *odporności sztucznej*, a mianowicie zakażając je małymi dawkami słabszych, osłabionych, lub nawet zabitych zarazków. Taka odporność, w odróżnieniu od naturalnej, trwa znacznie krócej, i dlatego *szczepienia ochronne* (jak obecnie przeciw durowi brzusznemu) muszą być od czasu do czasu powtarzane.

Możemy też korzystać z gotowych już przeciwciał, znajdujących się w osoczu, czyli surowicy krwi, pobranej od ozdrowieńców ludzkich (czy zwierzęcych). Płyn taki nazywamy *surowicą leczniczą*, choć nieraz stosuje się ją i w celach ochronnych, np. dla rodzeństwa dziecka, chorego na błonicę.

Poza tą odpornością swoistą bardzo duże znaczenie ma *odporność* również naturalna, ale *ogólna*, nieswoista. Polega ona na tym, że na przykład osobnik ze zdrowym żołądkiem może podczas epidemii cholery, czy duru brzusznego nałykać się zarazków, a nie chorować: zarazki zostają wtedy przetrawione razem z zakażonym pokarmem. Tak samo osobnik zahartowany, lub świadomie unikający przeziębień, nie daje możności „przyczepienia się“ do niego wirusów, czy innych zarazków grypowych itp.

Dla uzyskania i podtrzymywania odporności naturalnej trzeba dobrze znać i przestrzegać przepisy higieny. Im zdrowsze ciało, tym większa jego odporność!

Dr E. S.

Próbne szczepienie gruźlicze

Mają one na celu jak najwcześniejsze wykrycie wszystkich dzieci, które już się zetchnęły z infekcją gruźliczą (jest to tak zw. próba Pirquetta). Do szczepienia używa się tuberkuliny, czyli wyciągu z zabitych prądków gruźliczych. Wstrzykuje się ją do skóry. Skóra u dziecka nie zakażonego nie wykazuje żadnych zmian. Wynik dodatni, czyli zaczerwienienie na miejscu szczepienia, samo przez się nie oznacza jeszcze, że dziecko jest chore. Dzieci z dodatnią reakcją poddaje się prześwietleniu. Ale i zaciemnienia w płucach lub powiększenia gruczołów wnękowych, też nie świadczą o procesie świeżym i czynnym, (tym bardziej jeżeli są tam — zwapnienia).

Dopiero stwierdzenie u tych dzieci wzmożonego opadu krwinek lub (co równoznaczne) — utrzymującego się stanu podgorączkowego — może być miarodajne.

Ale i wtedy trzeba wykluczyć inne możliwości przyczyny tego stanu, jak przewlekłe anginy, zapalenie ucha środkowego itp.

Dr. S. S.

O czym nie każdy wie...

Ilość krwi w ustroju ludzkim wynosi zwykle jedną trzynastą wagi jego ciała. Człowiek więc ważący 65 kg ma około 5 litrów krwi. Z tej ilości bez szkody dla zdrowia może on stracić jedną dziesiątą, a więc 500 cm. sześciennych. Taką też ilość przeciętnie zdrowy dawca krwi może ofiarować każdorazowo do przetaczania (transfuzji).

—×—

Kobiety znacznie lepiej znoszą utratę wielkiej ilości krwi niż mężczyźni.

—×—

Procesy trawienne rozpoczynają się już w jamie ustnej pod wpływem działania śliny na przeżuwany pokarm.

—×—

Rak bynajmniej nie jest najstraszniejszym nowotworem. Znacznie bardziej złośliwe, a więc szybciej rosnące i wcześniej dające przerzuty do innych narządów są nowotwory wychodzące z tkanki łącznej, t. zw. mięsaki. Występują one u ludzi przeważnie młodych, podczas gdy rak jest chorobą wieku starszego. Na szczęście są one o wiele rzadsze niż rak.

—×—

Bóle w płucach nie istnieją, gdyż płuca nie mają nerwów czuciowych. Jeśli przy chorobie płucnej odczuwamy ból w klatce piersiowej, to pochodzi on z podrażnienia opłucnej, która w przeciwieństwie do płuc jest obficie unerwiona. Również przy urazach i ranach płuc bóle spowodowane są równoczesnym uszkodzeniu opłucnej.

—×—

Przeciętna długość życia ludzkiego wynosi: w Nowym Jorku 60 lat, w Berlinie 55 lat, w Rzymie 40 lat. Natomiast w niektórych krajach azjatyckich i afrykańskich sięga zaledwie dwudziestu paru lat.

O karmieniu niemowląt

Wielka śmiertelność niemowląt w Polsce, która wzrosła w znacznym stopniu w okresie okupacji i nie zmniejsza się obecnie, jest zjawiskiem tak poważnym, że należy już teraz obmyśleć środki zaradcze, zmierzające do zmniejszenia tej śmiertelności. A jednak bez przesady można powiedzieć, że połowę niemowląt zmarłych w okresie dla nas najcięższym udało by się utrzymać przy życiu, gdyby te niemowlęta były prawidłowo pielęgnowane i odżywiane. Ilu mogiłek udało by się uniknąć, ile łez zaoszczędzić!

W kilku artykułach postaram się podać najważniejsze zasady karmienia i pielęgnacji niemowląt.

Jedynym i naturalnym żywieniem niemowlęcia jest pokarm, wyssany z piersi matki, a tym czasem jaki duży odsetek niemowląt nie korzysta z tego dobrodziejstwa. Dzieje się to: 1. Przez zbyt lekkomyślne traktowanie sprawy żywienia dziecka w ogóle; 2. Z powodu zbyt pohopnego sądu pielęgniarek o rzekomej szkodliwości pokarmu i 3. wskutek nieuświadomienia matki. Natomiast prawdziwych przyczyn, stojących na przeszkodzie do karmienia niemowlęcia piersią jest bardzo mało.

Jeśli porównać śmiertelność niemowląt karmionych piersią matki ze śmiertelnością karmionych sztucznie, to stwierdzimy, że niemowląt karmionych sztucznie umiera cztery razy więcej, niż otrzymujących pokarm z piersi matki, czyli, że na każde 100 niemowląt, zmarłych przed końcem pierwszego roku życia, tylko 20 przypadnie na karmionych piersią, a 80 na odżywianych sztucznie. Nad tym się powinna zastanowić niejedna matka, która z lekkim sercem ulega radom sąsiadek wmawiających jej np., że ma ona na pewno za mało pokarmu, bo dziecko ciągle płacze, lub że jest ona za słaba, chorowita. A tym czasem określić, czy ilość wyssanego przez niemowlęcia pokarmu jest wystarczająca, można bardzo łatwo, zważywszy niemowlę przed karmieniem i po karmieniu; oczywiście najlepiej to zrobić w poradni dla niemowląt lub u lekarza specjalisty, gdzie są odpowiednie czułe wagi.

Prawdziwe przyczyny stojące na przeszkodzie do karmienia niemowlęcia piersią mogą istnieć jak ze strony matki, tak i ze strony niemowlęcia: 1. Absolutną przyczyną stojącą na przeszkodzie do karmienia piersią jest zupełny brak pokarmu u matki, co się zdarza bardzo rzadko i jest następstwem pełnego zaniku gruczołów piersiowych po ich ciężkich schorzeniach lub po operacyjnym usunięciu.

Dalej ciężkie choroby u matki, jak otwarta, postępująca gruźlica płuc, ciężka cukrzyca, choroby umysłowe, padaczka (epilepsja) gorączka połogowa, tyfus brzuszny i posocznica wyłączają karmienie piersią, natomiast lekkie choroby gorączkowe jak na przykład grypa, nie mogą być przeszkodą do karmienia; 2. Ze strony niemowlęcia („niewcześniaka“) przeszkodą do ssania jest urodzone rozszczepienie podniebienią (wilcza paszcza). „Zajęcza zaś warga“ może być operowana, a przed wykonaniem operacji pokarm odciągnięty z piersi należy podawać z łyżeczki.

Trzeba dodać, że trudności przy karmieniu piersią ze strony matki mogą istnieć i przy wadliwej budowie brodawek piersiowych, a mianowicie przy tak zwanych wklęsłych brodawkach. Trudności te w większości wypadków udaje się przezwyciężyć, bo należy pamiętać, że niemowlę przy ssaniu chwyta nie tylko samą brodawkę, lecz i przyległą do niej część sutka. Wreszcie należy w wypadkach trudniejszych odciągnąć pokarm z początku przy pomocy pompki ssącej, składającej się ze szklanej części i gumowej gruszki. Przy stosowaniu takiej pompki w większości wypadków udaje się wklęsłe brodawki piersiowe doprowadzić do takiego stanu, że niemowlę będzie w stanie się je uchwycić. Czasami przy wadliwej budowie brodawek piersiowych niemowlę szybko się męczy, rzuca pierś i przestaje ssać. W takich wypadkach pokarm z piersi należy usunąć odciągaczem, lub wyciskaniem i padawać z łyżeczki, w przeciwnym razie może nastąpić zanik pokarmu.

Zawsze należy pamiętać o tym, że czym dokładniej pierś się opróżnia, tym obficiej gruczoły piersiowe wytwarzają pokarm. Po urodzeniu przykładamy niemowlę do piersi najczęściej po 24 godzinach, rzadko wcześniej — jeśli ono tego domaga się. W żadnym wypadku, nie należy niemowlęciu podawać wówczas rozcieńczone krowie mleko, kleik lub rumianek, jeśli zaś warunki zależne od połogu nie pozwalają jeszcze na karmienie piersią, można podać trochę przegotowanej wody, osłodzonej sacharyną. (Nie cukru). Sacharyna nie jest obojętną dla organizmu.

U rodzących po raz pierwszy (pierworódek) pokarm zjawia się w całej pełni dopiero między 3 a 8 dniem po urodzeniu dziecka, wobec czego należy wytrwale przykładać do piersi niemowlę co 3 godziny, nie używając żadnych środków pobudzających rzekomo gruczoły piersiowe, a czasem wręcz szkodliwych dla niemowlęcia (piwo). Najlepszym bowiem bodźcem dla pracy gruczołów piersiowych jest akt ssania niemowlęcia.

Dr. M. M.

Kalendarzyk

Poniedziałek: 12 sierpnia.
Katolicki: Klary.
Słowiański: Bądzisława.
Historyczny: 1654 Hetman litewski Radziwiłł stawia opór najeźdzcy moskiewskiemu w bitwie pod Szkłowem.

ŁÓDŹ

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 66, tel. 153 44

REPERTUAR TEATRÓW ŁÓDZKICH

Teatr Kameralny Domu Żołnierza: Roxy **Teatr Syrena:** Nieczynny. **T. Komedia muzyczna:** Hr. Marica. **Teatr Gong:** — nieczynny. **Teatr Wojska Polskiego:** Niebieski lis, **Teatr Bagatela:** Bliźniak, **Teatr Powszechny TUR:** nieczynny.

REPERTUAR KIN

Gdynia: Grzesznicy bez winy. **Hel:** Meksykańskie noce. **Polonia:** Uwodziciel. **Włókniarz:** Zwyc. w Tunisie. **Robotnik:** Nieuchwytny Smith. **Rekord:** Górą dziewczęta. **Wolność:** Czekaj na mnie. **Roma:** Podwójny patrol. **Świt:** Profesor Wilczur. **Wisła:** Szczęśliwa trzynastka. **Tatry:** Dwaj rywale. **Tęcza:** Kapitan Benois.

PORANEK PIEŚNI POLSKIEJ W PABIANICACH

W ubiegłą niedzielę odbył się w Pabianicach Poranek Pieśni Polskiej, połączony z Mszą św., odprawioną w prastarym kościele św. Mateusza z udziałem chóru „Lutnia", „Poranek" poświęcony pieśni ludowej i Msza św. transmitowane były przez radio.

Między nieliczną doborową publicznością, a wykonawcami wywiązał się miły nastrój. Każda pieśń i recytacja żegnana była niemilknącymi oklaskami. Przez piosenki Haliny Niemirzanki, Zofii Lubowskiej i skrzypka Sobczaka Stanisława i akompaniament p. Lubowskiego przewijał się krzyk polskiej duszy, tupot nóg chłopców i dziewcząt wiejskich, tańczących na zabój, oraz szmer cieknących strumyków, szum drzew, rześkie pokrzykiwania starszych: „Hej dziś, dziś! Przez 25 minut błyskały koraliki, perlił się śpiew, chłop kłócił się z Bogiem i „swoją zmarłą babą".

Na szczególne wyróżnienie zasługuje p. Stanisław Kacała — tenor, rokujący świetne nadzieje. Głos jego pełny, dźwięczny, jak dobrze odlany i nastrojony dzwon zdobył serca publiczności. Udana impreza pozostawiła po sobie bardzo miłe wrażenie.

St. Statkiewicz.

Przynależność do partii warunkiem

KALISZ (jw). Staraniem komisji międzypartyjnej odbyło się w Teatrze Miejskim zebranie przedstawicieli Rady Związków Zawodowych i Rad Zakładowych, ze wszystkich fabryk i warsztatów pracy.

Celem zebrania było usprawnienie działalności Rad, które jak dotychczas wykazują mało aktywności. W ogólnej dyskusji poszczególni mówcy zwrócili uwagę na nienormalne stosunki panujące przy przyjmowaiu do pracy. Zdarzały się wypadki, że przyjmowano wyłącznie krewnych i znajomych, albo też uzależniano pracę od przynależności do partii politycznych.

Nieletni zabójca
umieszczony w Domu Poprawczym

ŁÓDŹ (G). Przed Sądem Doraźnym w Łodzi stanął 16-letni Eugeniusz Kózka, oskarżony o kradzież i zabójstwo Ludwiki Rybińskiej, sąsiadki swojej matki, u której dorywczo pracował.

W domu Kózków, po śmierci ojca zapanowała nędza. Eugeniusz Kózka, będąc zatrudniony u Rybińskiej, kilkakrotnie kradł po kawałku mięsa, które oddawał swej matce, jak również i skradzione pieniądze w kwocie 1.200 zł.

Pewnej nocy młodociany złodziej zakradł się do mieszkania Rybińskiej i zaczął przesypywać żyto do przyniesionego worka. Gdy Rybińska zbudzona wszczęła alarm, Kózka począł ją bić kijem po głowie, a następnie chwycił nóż i zadał swej ofierze 34 rany.

Przewód sądowy ustalił, iż oskarżony chorował na zapalenie opon mózgowych, co odbiło się na jego pamięci i poziomie umysłowym. Sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał 16-letniego zabójcę na umieszczenie w Domu Poprawczym.

Rozwój przemysłu w Kaliszu

KALISZ (jw). Kalisz staje się coraz bardziej przemysłowym miastem. Wszystkie zakłady pracy są już uruchomione, powstają nowe, jak Państwowe Zakłady Samochodowe, które wyposażone będą w amerykańskie maszyny i zatrudnią kilkuset pracowników. Pozatym Państw. Zakłady Włók. „Bielarnia" rozbudowują jeden ze swoich działów, a mianowicie tkalnię, która zostanie powiększona o 200 krosien. Pozwoli to na zatrudnienie około 200 osób. Zakłady „Bielarnia" nie mogą należycie rozwinąć swej produkcji ze względu na brak barwników. Gdy wszystkie trudności zostaną pokonane, Kalisz stanie w rzędzie miast przemysłowych, które swoją pracą wybitnie przyczynią się do odbudowy gospodarczej Polski.

Statki UNRRA przybędą do Szczecina

Dnia 4 bm przyjechała do Szczecina delegacja UNRRA, w osobach dyrektora polskiej UNRRY, delegata Rządu Polskiego Dzięciołowskiego kpt. Caplina, głównego oficera portowego Misji UNRRA w Polsce, oraz kilku osób im towarzyszących.

Delegacja, wspólnie z dyr. szczecińskiego Oddziału Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża, kpt. mar. Kazimierzem Bartoszyńskim, zbadała sytuację w porcie w związku z projektem skierowywania transportu UNRRA bezpośrednio drogą wodną do Szczecina.

W wyniku tych badań, Komisja postanowiła skierować do Szczecina tygodniowo po dwa statki typu Victory — 10.000 t, z inwentarzem żywym (ca 800 sztuk koni lub bydła na statku), albo też skierowywać wszystkie statki duńskie tj. 6 — 7 statków (każdy po 800 — 1000 t) również z inwentarzem żywym (ca 80 koni) plus jeden statek typu Victory tygodniowo Statki Victory przychodzą ze Stanów Zjednoczonych. Duńskie z portów duńskich.

Również małe, polskie, statki do 6000 t z drobnicą (paczki unrrowskie, traktory, części mostów, tytoń, ubrania, narzędzia itp.) mają przybywać do portu szczecińskiego. Akcja ma się rozpocząć najdalej w połowie sierpnia.

Należy zaznaczyć, że w wyniku powyższej akcji wzmocni się wydatnie zagospodarowanie ziem Pomorza Zachodniego i podniesie się poziom życia gospodarczego miasta Szczecino.

ZOMA

POZNAŃ

Adres Redakcji i Administracji
Działyńskich 8, tel. 41-57

REPERTUAR TEATRÓW I KIN POZNAŃSKICH
Niedziela 11. VIII.

Teatr Polski: Zamach — premiera. **Teatr Letni:** Moja siostra i ja. **Apollo:** „Zygmunt Kłosowski". **Bałtyk:** „Pewnej nocy", **Muza:** „Płomień nie zgasł". **Rialto:** „Pod gołym niebem", **Warta:** „Pierwszy pocałunek".

DYŻURY APTEK
od 7 bm. pełnią:

Łazarz—Górczyn: Apt. Plucińskiego, M. Focha 72. Jeżyce—Sołacz: Apt. p. Gwiazdą. Kraszewskiego 12. Apt. na Sołaczu. Mazowiecka 12, Wilda—Dębiec: Apt. na Dębcu, Dębiecka 6, Śródmieście: Apt. mgr Winklera, Św. Marcina 14, Apt. pod Orłem, Stary Rynek 41. Śródka—Główna: Apt. na Śródce, Rynek Śródecki 1.

PROJEKT ZAŁOŻENIA LICEUM MŁYNARSKIEGO

KALISZ (jw). Miasto Kalisz jest jednym z największych ośrodków młynarskich w Polsce. Z tych też względów Centrala Młynów „Społem" zwróciła się z wnioskiem do Zarządu Mejskiego o przydzielenie odpowiedniego budynku na Gimnazjum i Liceum Młynarskie, które „Społem" zamierza zorganizować w Kaliszu.

Zarząd Miejski odpowiedni obiekt wskazał i jest prawdopodobieństwo, że w Kaliszu powstanie pierwsze w Polsce Lic. Młynarskie.

Płuca Łodzi
Parki publiczne i zieleńce miasta

Łódź jest miastem fabryk i kominów. Setki ich wystrzelają w górę, a snujące się dymy są oznaką intensywnej pracy, wytwarzającej tak pożądane dziś materiały włókiennicze dla całej Polski.

Ponieważ dymy, upadający pył węglowy zanieczyszczają powietrze, dlatego też Łódź potrzebuje wiele zieleni, aby ożywczym tlenem oczyścić, zgęszczoną, niezdrowymi wyziewami, atmosferę. Władze zaborcze nie dbały o Łódź i jej potrzeby zdrowotne. Dopiero samorządy polskie zatroszczyły się poważnie o tę podstawową stronę życia miasta. Zieleńce, kwietniki, zadrzewienie ulic i zakładanie parków publicznych, było zadaniem palącym, które rozwijano i rozszerzano z roku na rok. Obecnie Łódź pod tym względem poszczycić się może dużymi osiągnięciami.

Łódź posiada dziesięć parków publicznych: Park Ludowy (237 ha), Park im. Poniatowskiego (50 ha), park Staszica (3,7 ha), park Sienkiewicza (3,36 ha), park 19 Stycznia (dawniej Melenów), park Julianów, park Źródliska (10,35 ha), park 3-go Maja (23,20), park 1-go Maja w Rudzie Pabianickiej i park Kolejowy. Jest to liczba pokaźna i w tym zakresie miasto nasze zajmuje przodujące miejsce w Polsce.

Chlubą Łodzi jest Park Ludowy. Pod względem obszaru — jeden z największych parków publicznych w Europie. Znaczną część jego pozostawiono jako rezerwat, w postaci pięknego, starego lasu, rozwijającego się bujnie i niekrępująco. Jest to pełne niewysłowionego uroku królestwo przyrody wolnej, pozostawionej samej sobie, krzewiącej się samorzutnie u wrot stłoczonego, dyszącego nowoczesności miasta. W pozostałej połaci park jest pięknie rozplanowany, a wśród krzyżujących się rozległych alei, radują oczy barwne, estetycznie skomponowane kwietniki. W upalny letni dzień można tu odetchnąć balsamicznym, przepojonym wonią kwiatów i żywicy powietrzem, wśród kojącej ciszy znaleźć odprężenie dla nerwów po rozgwarze miasta.

Choć mniejszy rozmiarami, piękny i rozległy jest park im. Poniatowskiego. Wspaniały swym starodrzewem, cienistymi alejami i malowniczym rozplanowaniem jest dawny Melenów — najstarszy z parków łódzkich. Niewielkie, jeśli chodzi o obszar, są parki im. Staszica i Sienkiewicza. Ich położenie w centrum miasta — stanowią istne dobrodziejstwo dla ludnych dzielnic.

Starannie utrzymywane i pielęgnowane parki łódzkie w pełni wypełniają swą doniosłą rolę. Stanowią szumiące zielenią płuca wielkiego stłoczonego miasta. Są darami spokoju i wytchnienia dla wyczerpanych pracą i wielkomiejskim rozgwarem ludzi. Dają możność ruchu i zabawy tysiącom dzieci, wdychającym tu krzepiące, ożywcze powietrze.

Parki publiczne są dobrem ogółu. Dlatego też opiece publiczności i zrozumieniu jej poleca się uszanowanie tej własności powszechnej i strzeżenie jej przed wandalizmem, bezmyślnym niszczycielstwem lub szkodnictwem. Uszanowanie mienia publicznego jest jednym z podstawowych przejawów kultury. (g)

Pierwsze kolonie letnie Ubezpieczalni Społecznej

KALISZ (jw). Ubezpieczalnia Społeczna zorganizowana we własnej posiadłości Sokołówce pierwsze po wojnie, kolonie letnie.

W pierwszym turnusie cztero tygodniowym brało udział 100 dzieci pracowników ubezpieczonych. O odżywianiu dzieci na kolonii świadczy fakt, że każdemu z nich przybyło od 2 do 5 kg. Drugi turnus trwać będzie do końca sierpnia br. Kolonia Sokołówka posiada bardzo dobre warunki zdrowotne i piękny budynek. Nad całością kolonii czuwa dr Kibler.

DOM KULTURY

KALISZ (jw). W najbliższym czasie ma powstać w Kaliszu Dom Kultury, na który miasto przeznacza budynek hydropatii w parku. W sprawie tej zostały poczynione już odpowiednie kroki w Min. Inf. i Prop. W Domu Kultury znalazłyby pomieszczenie biblioteka miejska, oraz szereg instytucji kulturalnych.

CZY TEATR BĘDZIE URUCHOMIONY

KALISZ (jw). Po objęciu urzędowania przez prezydenta Kalisza p. A. Boniusiaka jest nadzieja, że uruchomiony zostanie wreszcie teatr w Kaliszu. Piękny budynek teatralny, od kilku miesięcy, czeka na artystów, a kaliszanie na godziwą rozrywkę kulturalną. Obecnie przeprowadzane są pertraktacje z Zarządem Głównym TUR, które chce objąć teatr w Kaliszu.

Kierownikiem artystycznym byłby p. Czerwiński, który zorganizował zespół w okupowanych strefach Niemiec i z nim chce przyjechać do Kalisza.

Sport

CZESI ZWYCIĘŻAJĄ W LESZNIE

POZNAŃ (G). W Lesznie rozegrano pierwsze międzynarodowe spotkanie piłki nożnej z czeską drużyną CAFC i LKS Leszno. Zwyciężyła drużyna czeska w stosunku 2:1 (1:0), wykazując przewagę techniczną. Drużyna gospodarzy walczyła bardzo ambitnie, jednakże nie była w stanie sprostać gościom.

WARTA BIJE ZESPÓŁ WP 5:1

POZNAŃ (G). W spotkaniu piłki nożnej drużyna Warty pokonała w meczu treningowym przed decydującą rozgrywką z KKS zespół Wojska Polskiego w stosunku 5:1 (1:0).

WYBRZEŻE

Adres Redakcji Administracji
Gdynia Abrahama 49 tel. 270-82.

REPERTUAR TEATRÓW

Teatr Marynarki Wojennej: Nad morzem.

Teatr Dramatyczny w Sopocie: Święty Płomień

REPERTUAR KIN NA WYBRZEŻU

GDYNIA Warszawa: Uwodziciel **Atlantic:** Górą dziewczęta. **Fala:** (Grabówek) Najazd, **Promień:** Wołga, Wołga, **GDAŃSK Światowid:** Skrzydlaty dorożkarz, **SOPOT Polonia:** Maskarada, **WRZESZCZ Bajka:** Antoni Iwanowicz gniewa się. **OLIWA Polonia:** Znachor, **WEJHEROWO Świt:** Było sobie dziewczynka. **Tczew Wisła:** Płomień nie zgasł. **LĘBORK Fregata:** Cyrk, **PUCK Mewa:** Muzyka i miłość.

SOPOT:

Agentura Ilustrowanego Kuriera Polskiego została przeniesiona na Plac Wolności 2 (Kiosk przy Hotelu Bałtyckim). Tamże przyjmuje się prenumeraty i ogłoszenia.

GDAŃSK—WRZESZCZ:

Agentura Ilustrowanego Kuriera Polskiego mieści się we Wrzeszczu przy ul. Wajdeloty 9, gdzie załatwia się wszelkie sprawy związane z administracją pisma, jak przyjmowanie prenumerat i ogłoszeń.

PRZYDZIAŁY ŻYWNOŚCIOWE

GDYNIA (a) Od dn. 24 lipca wydaje się śledzie solone: kat. I kup. 27 po 1 kg, kat. IR kup. 16 po 1 kg, kat. dod. „C" kup. 11 po 0,50 kg, kat. dod. „NZ" kup. 15 po 1 kg, cena za 1 kg zł 17,30. Mąka pszenna: kat. 1 kup. 18 po 2 kg, cena za 1 kg zł 2,20. Kasza jęczmienna: kat. I kup. 19 po 2 kg kat. dod. „C" kup. 9 po 1 kg, cena za 1 kg zł 1,30. Herbata: kat. I kup. 24 po 0,02 kg, kat. II kup. 19 po 0,015 kg, kat. IR kup. 19 po 0,01 kg, cena za 1 kg zł 600,—. Olej palmowy kat. IR kup. 17 po 0,50 kg. Kons. m.-jarz. kat. I kup. 22 po 1 puszce, kat. II kup. 17 po 1,5 kg, cena za puszkę zł 11 i zł 40. Ser ameryk.: kat. I kup. 25 po 0,50 kg, kat. II kup. 16 po 0,750 kg, kat. dod. „C" kup. 10 po 0,250 kg. kat. dod. „NZ" kup. 18 po 0,250 kg cena za 1 kg zł 45. Oleomargaryna: kat. I kup. 21 po 0,50 kg. Cena za 1 pusz. zł 141,75. Konserwy rybne, kat. III kup. 13 po 1 puszce, kat. IIR kup. 10 po 1 puszcze. Cena za puszkę zł 12,00. Mydło do prania: kat. I kup. 26 po 0,20 kg, kat. dod. „S" kup. 6 po 0,20 kg. Cena za 1 kaw. zł 6,70. Ser duński: kat. I kup. 23 po 0,80 kg. Cena za 1 kg zł 45. Cukier: kat. I kup. 20 po 0,50 kg, kat. II kup. 18 po 0,40 kg, kat. IR kup. 15 po 0,25 kg, kat. dod. „S" kup. 55 po 0,550 kg, kat. dod. „NZ" kup. 16 po 0,50 kg. Cena hurt. za 1 kg zł 15.

Od 11 bm. do 20 sierpnia wydaje się chleb na dalsze kupony karty żywn. sierpień br. po 1/2 kg na każdy kupon kat. I kup. 7. 8, 17, 18, 19, 20, kat. II kup. 5, 6, 7 8. kat. III kup. 5, 6, 7, 8, kat IR kup. 5, 6, 7, 8, kat. IIR kup. 5, 6, kat. „S" kup. 3. kat. „C" kup. 3, 4, kat. „NZ" kup. 5, 6, 7, 8.

ZJAZD POW. TPŻ.

STAROGARD (k). W ub. niedzielę odbył się w lokalu przy ul. Warszawskiej 12 zjazd powiatowy delegatów TPŻ, na którym po wysłuchaniu sprawozdań zarządu wybrano nowe władze powiatowe Tow. Przyj. Żołnierza.

KSIĘGARNIA SPÓŁDZIELCZA „OŚWIATA" W SŁUPSKU

SŁUPSK (ł). Jak się dowiadujemy, wkrótce zostanie uruchomiona w Słupsku, przy Placu Zwycięstwa 11, Księgarnia Spółdzielcza „Oświata".

Wobec zbliżającego się nowego roku szkolnego wskazanym jest, by Dyrekcje i Kierownictwa Szkół oraz nauczycielstwo, wcześniej zamawiały w księgarni potrzebne podręczniki szkolne, pomoce naukowe i materiały piśmienne dla szkół i spółdzielni uczniowskich.

Przejściowo do czasu zakończenia remontu lokalu księgarni zamówienia można składać w Związku Nauczycielstwa Polskiego przy Al. Popławskiego 16.

DAR PORANKA — PREMIERA W WEJHEROWIE

WEJHEROWO (ab). Artyści gdyńskiego teatru „Komedia" wystawili w Wejherowie premierę komedii włoskiej G. Forzano „Dar Poranka". Po sposobie wykonania sądzićby można, że była to raczej generalna próba. Role pamięciowo niewyuczone, sytuacje opanowane słabo. Bezradnością ruchów i gestów raził zwłaszcza pan radca. Jeśli to miała być karykatura — stanowczo nie udała się. Właścicielka apteki zbył poprawna — przydałoby się trochę więcej dynamiki i rubaszności, zwłaszcza w mowie. Amant przeciwnie szarżuje zbyt żywiołowo, utrzymując przez cały czas tę samą, jakby przylepioną maskę rozigranego łobuziaka, bez względu na uczucia, jakie nim miotają. Aptekareczka, za wcześnie i śmiało kokietuje przygodnego znajomego i „łapie męża", zamiast jak wynika z tekstu, być poważną, stateczną dziewczyną, nie podatną na łatwy flirt. Sama treść komedyjki banalna, oparta na motywie z bajki o kopciuszku i pięknym królewiczu, może dziś pociągać chyba tylko romantycznych podlotków. Teksty rażą patosem w doborze słów i układzie zdań. W sumie spektakl słaby.

SZCZECIN

ODDZIAŁ „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO"
ul. Pionierów 16 — Telef. 8-84
załatwia wszelkie sprawy wchodzące w zakres administracji, jak przyjmowanie ogłoszeń, prenumeraty, kolportażu itp.

W Szczecinie powstało Polskie Towarzystwo Przyjaciół Łużyc

SZCZECIN (zm). W ostatnich dniach zawiązało się w Szczecinie Polskie Towarzystwo Przyjaciół Łużyc, mające na celu prowadzenie akcji prołużyckiej w Polsce i za granicą, dopomożenie Łużyczanom do odzyskania niepodległości, udzielanie im wszechstronnej pomocy w realizowaniu życia kulturalnego itp.

Siedziba Towarzystwa mieści się przy ul. Moczyńskiego 7. Prezesem Zarządu Głównego jest prof. Maliszewski, wiceprezesem — inż. J. Żymierski.

„Szwesternizacja" postępuje naprzód

Na marginesie stosunków w anglosaskich strefach okupacyjnych Niemiec

Fraternizację w alianckich strefach okupacyjnych w Niemczech wzięły na swoje kruche barki kobiety. Wiedzą one doskonale, jak czuły jest na wdzięki kobiece Amerykanin czy Anglik, nawet Niemek, zwłaszcza gdy przez długie miesiące oddalony jest od zgrabnych, wysportowanych Amerykanek czy jasnowłosych, delikatnych Angielek. „Zbratanie" tego rodzaju dla celów polityki zaleca wyraźnie dr Hans Peters, w artykule zamieszczonym w tygodniku kobiecym „Sie". Pisze on: „Również prywatne stosunki z członkami mocarstw okupacyjnych leżą w zakresie polityki. Z zachowania się i z opowiadań kobiety druga strona wyciągnie wnioski polityczne i swoje doświadczenia przekaże dalej. Demokracji zależy na każdej jednostce! Kobieta jest pełnowartościowym ogniwem tej samodzielnej społeczności."

A więc zalecanki demokratyczne dla dobra Niemiec. Prywatne siadanie na kolanach członków wojsk okupacyjnych służy do wpływania na ich wnioski polityczne, do wzbudzania litości dla biednych Niemców. Ta droga przecież ma najlepsze widoki powodzenia.

Te bliskie stosunki mogą być wykorzystane i dla celów szpiegowskich. Nie znikły przecież z pamięci postacie Mata Hari, Fräulein Doktor, czy innych pięknych kobiet, które z takim powodzeniem pracowały na rzecz wywiadu niemieckiego. Przy sposobności w chwili miłosnego upojenia druga strona powie niejedno ciekawe słowo, mogące być dla zwolenników Hitlera cenną wskazówką. Znany statystyk i ekonomista niemiecki, Haushofer, powiedział kiedyś: „My Niemcy powinniśmy mieć szpiegów o wzroku głodnych kruków na wszystkich politycznych płotach świata". Stąd też zjawiska fraternizacji czy raczej szwesternizacji, jak to swego czasu dowcipnie określił marsz. Żymierski — nie należy lekceważyć.

Zwrócili już na to uwagę alianci, którym zależy pozatym, aby ich żołnierze powrócili do kraju w pełni sił i zdrowia, które jakże łatwo stracić w tak bliskich stosunkach. Wydano więc zarządzenie, że Niemki, chcące korzystać z prawa przebywania w klubach w towarzystwie wojskowych alianckich, będą musiały poddać się specjalnemu badaniu, mającemu na celu ustalenie nie tylko stanu zdrowia „damy do towarzystwa", lecz również jej przeszłości politycznej. Jeśli badania takie wypadną pozytywnie, Niemki otrzymają specjalne paszporty z fotografiami i tylko wtedy wolno im będzie przekroczyć próg amerykańskich lokali. Jak wyjaśnia dowództwo wojsk amerykańskich, zarządzenie to ma na celu ograniczenie „fraternizacji" do tych tylko dziewcząt i kobiet niemieckich, które okażą się tego godne.

Jakże łatwo zdobyć jest godność w oczach Amerykanina. Wystarczy tylko być zdrową i nie bawić się w politykę. Do jak poziomej roli sprowadzone zostały kobiety niemieckie.

Niemkom jednak widocznie wystarcza to najzupełniej. Do brytyjskiej komendantury wojskowej w Berlinie wpłynęło znowu podanie od 20 dziewcząt berlińskich, które proszą o udzielenie im zezwolenia na wyjazd do Wielkiej Brytanii w celu poślubienia 20 młodych Anglików. A dziennik armii amerykańskiej w Europie „Stars and Stripes" donosi z Berlina, że zniesienie zakazu małżeństw żołnierzy brytyjskich z Niemkami wywołało odpływ znacznej ilości kobiet niemieckich z amerykańskiej do brytyjskiej strefy Berlina.

„Szwesternizacja" postępuje naprzód. **ms.**

Urugwajskie mięso

MONTEVIDEO (PAP). Korespondent PAP donosi, że UNRRA zakupiła w Urugwaju 49.957 kg mrożonego mięsa, które statkiem „Blomington" zostanie przesłane via Nowy Jork do Polski. (w).

Loteria Państwowa

IV-ty dzień ciągnienia

Wygrane po 100.000 zł. Nr Nr 51349 61861

Wygrane po 50.000 zł. Nr Nr 81990 88201 99443

Wygrane po 20.000 zł. Nr Nr 524 3417 5444 21294 23817 24426 27818 41699 50390 70444 73120 86072 86631 88574 93528

Wygrane po 10.000 zł. Nr Nr 9618 22983 39798 40209 42046 45961 47386 54759 55110 59040 581 62216 71964 990 78872 83120 459 85644 87036 94312

Wygrane po 5.000 zł. Nr Nr 1090 3045 4574 8403 9843 481 10939 15291 715 16757 17027 18240 826 19461 21518 22324 26186 28810 30336 823 31394 32284 33916 35305 422 36694 39158 888 913 43367 45106 50744 942 56427 58762 59804 60376 66838 70168 72257 75050 79091 81720 905 962 82371 83057 84761 85140 91134 92245 95669

Wygrane po 2.500 zł. Nr Nr 2141 583 914 6498 830 8577 9669 14898 17485 579 18282 493 19720 23134 640 897 25025 26035 805 27555 28980 31087 511 628 835 32029 955 33570 34455 35108 366 913 36645 37055 474 38396 39010 58 94 40196 754 809 42340 503 44024 45764 843 47090 48623 50301 776 51416 59 888 52533 603 855 53514 55091 114 410 56326 57203 58611 965 59679 62118 634 63685 65756 66018 67802 69311 70429 702 72865 73159 74066 316 954 75134 77179 205 659 979 78870 79176 80830 81733 82042 83469 84143 84614 85178 438 86177 87003 478 88346 89563 90287 809 64 91549 814 92664 745 93367 96964 98835 99909

Wygrane po 2.000 zł. Nr Nr 373 951 1129 2418 550 3136 766 4305 6116 7148 328 903 8139 9257 497 12288 13043 219 14275 511 15808 16419 894 96 17394 779 18974 19173 917 20780 21710 22081 607 23256 989 24027 103 26215 831 27971 28166 67 208 914 31102 528 920 51 33105 881 34118 35290 563 814 36557 641 758 37913 38227 39258 592 610 40599 41959 43475 962 44437 678 896 45619 46207 47437 668 48470 925 49652 50816 51192 707 52198 53396 528 55335 942 56731 33 843 57768 809 58569 881 910 59804 61593 62126 203 38 417 94 721 63294 65803 66550 67654 714 68226 525 729 69741 836 70668 71371 807 948 72061 348 839 961 73438 599 777 74428 532 695 76229 77573 99 902 78080 854 95 79028 214 80450 75 81004 505 760 881 89 82161 798 84262 501 73 86077 120 584 714 87723 88535 89353 91614 92201 93671 828 94196 826 96143 97156 98841 99635

Mały felieton

Nieboszczka

— Biedna, jakże długo cierpiała...

— I ktoby to powiedział, taka dobra poczciwa dusza...

— Zacności kobieta.

— A jaka dobra matka!

— A i gospodyni była niezgorsza!

— Serce miała czułe i ofiarne...

— Trochę to ona lubiła być wesoła, ale owszem, zawsze na miejscu jak na szanującą gospodynię wypadało...

— Za Wojcieszkiem to ona trochę se tam oczkami strzelała, aż jej chłop zębami zgrzytał.

— Podobno to i gorzałkę zapijała...

— Plotkara z niej była też niezgorsza...

— Bo też była lakundra, niewarta, ni żona nijaka, ni matka dzieciom żadna!...

— Chłopu to nawet koszuli na grzbiet nie umiała poreperować.

— Toć nie kto jenny, jak ona wmarnację gospodarkę wpędziła...

— Jak sołtysowa mówiła, to i moc czartowską miała.

— I czary każdego północka odprawiała...

— A i zamówić umiała...

— A i zadać potrafiła —

— A kto, jak nie ona syna organisty zbałamuciła?...

— Panie, od wszelakiej przygody złej, a i tej przeklętnicy zachowaj!

— Ale poza tym poczciwa to była dusza, dobra...

BICZ!

Kronika gospodarcza

Stocznie polskie rozpoczęły budowę statków handlowych

GDAŃSK. Jak już donosiliśmy, stocznie polskie otrzymały od Linii Żeglugowych GAL zamówienia na budowę 14 statków handlowych. Chodzi tu o 2 trawlery po 4.500 ton wyporności, 6 węglowców po 2.500 to wyp., dwa drobnicowe po 800 ton oraz 4 holowniki po 450 ton. Zrealizowanie tego zamówienia uzależnione było od dostarczenia przez nasz przemysł hutniczy potrzebnych do budowy okrętów materiałów.

Obecnie dowiadujemy się, że huty śląskie podjęły się dostawy tych materiałów, m. in. 4.000 ton maszyn, 2.472 tony profilów, 612 nitów, 7.314 ton blachy itp.

Tak więc pierwsze statki zbudowane zostaną całkowicie z krajowych surowców.

44 procent traktorów wymaga remontu

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych opublikowało dane dotyczące ilości posiadanych przez nas traktorów. Wynika z nich, że Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych posiadało 1. 7. br. 4.899 traktorów poniemieckich oraz 4.295 traktorów amerykańskich. W posiadaniu majątków i innych instytucji znajdowało się 1.509 traktorów.

Na innym jednak moment chcemy zwrócić uwagę. Państw. Przeds. Traktorów i Maszyn Roln. spotkało się w czasie swej działalności z bardzo ostrą krytyką ze strony rolnictwa. Jak słuszna była ta krytyka niech świadczą następujące cyfry. Z pośród 4.899 traktorów poniemieckich czynnych było jedynie 2.025 czyli 41%, a z 4.295 traktorów amerykańskich 3.168 czyli 72%. Szczegółnie charakterystyczny jest stan zużycia po 1 zaledwie roku traktorów amerykańskich, które otrzymujemy przecież zupełnie nowe.

Taka gospodarka nie może oczywiście uzasadniać pozytywnej pracy Przedsiębiorstwa.

Rokowania handlowe polsko-włoskie

WARSZAWA (PAP). W związku ze zniesieniem sekwestru przez rząd włoski ze statku polskiego „Batory" w bieżącym tygodniu udaje się do Włoch polska delegacja handlowa pod przewodnictwem wicedyrektora Departamentu Polityki Handlowej i Traktatów w Ministerstwie Żeglugi i Handlu Zagranicznego inż. Hołmokla — celem przeprowadzenia rozmów gospodarczych i przygotowania umowy handlowej polsko- włoskiej.

Do sanatorium w Leysin w Szwajcarii wyjechało w tych dniach z Warszawy 15 studentów i 3 osoby ze sfer naukowych. Są to osoby najbardziej potrzebujące pomocy sanitarnej.

Wyroby Fabryki Techniczno-Chemicznej

„KREMALIN"

pasty do obuwia

w kolorach: czarny, brąz, wiśniowy, ciemno-brązowy oraz biały

zaprawy do podłóg

w kolorach: mahoniowa — farbująca oraz bezbarwna

znane i cenione, poleca

Fabryka Techniczno-Chemiczna „KREMALIN" Bydgoszcz, Bocianowo 25, tel. 31-63

STOISKO NA WYSTAWIE

Samochodowa Szlifiernia Cylindrów

Bydgoszcz, Chodkiewicza 59 Tel. 17-53

4959 Wykonanie solidne i szybkie

Radiofonizujemy lokale

naprawiamy radio-odbiorniki kupujemy — lampy, części, głośniki

Polecamy wysokiej klasy

APARATY RADIOWE. 4964

DH

JUPITER

Bydgoszcz, Stary Rynek 20, tel. 18-65

Grand Hotel Sopot

143r

wydaje obiady od godziny 12-tej, kolacje od godziny 19-tej

w każdą niedzielę o godz. 17-tej podwieczorki

Dancing *na pięknym tarasie z widokiem na Morze Telefon 51652*

Aromaty owocowe

do lemoniad, soków wódek tp.

polecamy

Piotrkowskie Zakłady Chemiczne

Łódź, Śródmiejska 22. tel 200-32

NAWOZY SZTUCZNE

AZOTOWE, FOSFOROWE, POTASOWE

kupiectwu — w ładunkach wagonowych
rolnikom — na zbiorowe zamówienia — wagonowo
oraz drobnicowo ze składu w BYDGOSZCZY wykonuje
na terenie Województwa Pomorskiego

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

z Hurtowni Wojew. nr. 8 BYDGOSZCZ, ul. Mazowiecka 31, tel. 10-87

Ceny za 100 kg:

Azotniak	zł 650,—	Superfosfat 16%	„ 307,—
Wapnamon	„ 605,—	Siarczan amonu	„ 585,—
Superfosfat 18%	„ 378,—	Sól potas. 38-40%	„ 450,—

120 r



Naj-skuteczniejszy

KREM

LEDA

przeciwko piegom

Lab. L. Koseska

Warszawa

Łódź, ul. Andrzeja 51

Do nabycia w Drogeriach Aptekach Perfumeriach

Fabryka Wyrobów Drzewnych 4948

w Bytowie Pom.

Skład Konsygnacyjny - Dom Towarowy B. S. S.

Al. 1 Maja 9 Telefon 22-06

POLECA: Kałamarze biurowe i szkolne w dużym wyborze, bibularze, podstawki do pieczątek ołówków i korespondencji, piórniki, linijki i t. p. przybory biurowo-szkolne.

Hurt Detal

Uwaga! *Nowootwarty!*

Zakład radia-roentgena i elektrotechniki medycznej

Henryk Rudak, Bydgoszcz, Pomorska 59/7, t. 3671

Budowa, naprawa, zestrajanie na oscalatorze, radioodbiorników, wzmacniaczy, instalacji rozgłośnikowych, radio-węzłów, studii mikrofonowych, nawijanie transformatorów, cewek i dokładne badanie lamp

Dział ELEKTRO-MEDYCZNY: Montaż, naprawa, konserwacja urządzeń roentgenowskich i aparatów elektro-medycznych

Dział KINOWY: Budowa, montaż i naprawa urządzeń kinowych

Dział FIZYKI i TELITECHNIKI: Montaż i naprawa aparatów wchodzących w zakres fizyki i Telitechniki

WARSZTAT i LABORATORIUM WYPOSAŻONE W NAJNOWOCZEŚNIEJSZY SPRZĘT i APARATY POMIAROWE 144r

---

ARTYKUŁY CHEMICZNE, PERFUMERYJNE i AROMATY OWOCOWE DLA PRZEMYSŁU i SKLEPÓW

poleca 4789

Stefan Bieliński

dawn. Warszawa

Słupsk, Starzyńskiego (Bacha) 8

Przyjmie przedstawicielstwo na Pomorze

Materiały KOSZULOWE PODSZEWKI i KRAWATOWE

Poleca Fabryka **ŁÓDZKA „TKANINA"**

Łódź, Piotrkowska nr. 44, telefon 175-08

Cenników nie wysyłamy 4479r



PRECYZYJNY WARSZTAT MECHANICZNY

B. TARGOŃSKI

Bydgoszcz, Al. 1 Maja 61 Telefon 20-00

Naprawiam maszyny do pisania i liczenia, przerabiam na układ polski — Kupuję maszyny wszelkich systemów, uszkodzone części także 4805

KOMUNIKATY

Znane przedwojenne Państwowe Liceum i Gimnazjum Rolnicze w Bydgoszczy, Bernardyńska 6 przyjmuje zapisy na nowy rok szkolny 1946-47. Do Liceum z małą maturą (bez egzaminu wstępnego), do Gimnazjum z 7 klasami szkoły powszechnej, lub równorzędnym świadectwem. Rok szkolny rozpoczyna się 3 września 1946 r. Egzamin wstępny do Gimnazjum rolniczego 1 września 1946 r. Internat w gmachu szkolnym. Informacje ustne i listownie udziela kancelaria czynna od 8 do 12. Dyrekcja. (4830r

NAUKA

Magistra matematyki ewentl. absolwenta(tki) poszukuje Dyrekcja Samorządowego Gimnazjum Koedukacyjnego w Radziejowie powiat nieszawski. Warunki według umowy. (Wszelkie umożliwienia ukończenia studiów). (4910

HANDLOWE

Wełnę owczą skupuje po cenie wolnorynkowej „Wełna", Bydgoszcz 3 Maja 22/7. (4674r

Koszule, krawaty poleca Pracownia Krawatów i Koszul w dużym wyborze po cenach hurtowych Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136, tel. 137-07

Czapki szkolne i inne poleca Wytwórnia czapek, Łódź, Andrzeja 4, Piotrkowska 34. (5069r

Wytwórnia galanterii drzewnej i zabawek w Poznaniu do sprzedania. Oferty „PAR" Poznań, Ratajczaka 7 pod „8,87". 5098r

Przybory szewskie, prawidła, kopyta, klej szewski „Ursus" najtaniej kupisz Bydgoszcz, Śniadeckich 21, Ławrenowicz. (Prowincja za zaliczeniem). (4934

Liniarkę, zszywaczkę i gilotynę introligatorską nabędzie poważna firma. Pośrednicy pożądani. Zgłoszenia przyjmuje Spółdzielnia Okręgowa Łódź, ul. Piotrkowska 149, dla „SW". (123r

Kupimy natychmiast tokarnię z skrzynką Nortona. Zgłoszenia Pomorska Fabryka Rowerów, Bydgoszcz, Nakielska 89, tel. 12-76. (126r

Znaczki do zbiorów, kupno — sprzedaż Biuro Filatelistyczne „Globus" Bydgoszcz, Poznańska nr 4. (4961

Szpic biały na sprzedaż. Bydgoszcz, Pomorska 78 m. 2. (4958

Skład przyborów fotograficznych Foto-Labor Bydgoszcz, Al. 1 Maja 22 stale zakupuje aparaty ftograficzne Leica-Contax Retina jak również wszelki sprzęt i materiał fotograficzny, klisze, papiery, filmy. (4782

Opel silnik 6-cylindrowy do 3-tonówki dolno zaworowy, kompletny, z powodu wyjazdu sprzedam. Toruń, Bydgoska 86, warsztaty. (4931

Portrety z każdej fotografii wykonuje artystycznie „EL-CHA-FILM" Warszawa, **Jerozolimska 27. Prowincję** informujemy listownie. (3264r

Sprzedam okazyjnie dom II-piętrowy, jedno piętrowy w Bydgoszczy oraz wille, interesa handlowe, przemysłowe. Małek, Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 46. (4870

Fotografie wieczne na porcelanie do nagrobków wykonuje artystycznie „EL-CHA-FILM" Warszawa Jerozolimskie 27 Prowincję informujemy listownie (3265r

Motocykl DKW 125 w pierwszorzędnym stanie, rejestrowany, z papierami, sprzedam. Wiadomości Al. 1 Maja 9, sklep delikatesów. (4923

Znaczki pocztowe — najkorzystniej kupuje — sprzedaje „Rybak". Gdynia Świętojańska nr 47. (4304r

„Rybak" — sieci — haczyki — bawełna rybacka — buty gumowe. Gdynia, Świętojańska 47. (5097r

Włosie końskie i szczecinę kupuje Wytwórnia Szczotek i Pendzli, Bydgoszcz, Zduny 2. (4905

Klej kauczukowy do rowerów marki „Victoria" i „Continent" gwarantowany wysyłamy za zaliczeniem „Reklama" Łódź Piotrkowska 46 (4127r

Bieliznę damską pończochy, w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz, Łódź, Nowomiejska 4. (4695r

„Pończocha Krajowa" Sp z o. o., Hurt pończoch, wyrob tekstylnych, Łódź, Nowomiejska 12 — Tel 100-32. (4149r

Hurtownia „ELTEHA", Warszawa, Jerozolimskie 45, wysyła galanterię. Cenniki na żądanie. (4990r

Futra, pelisy, lisy, skórki, futerkowe, materiały włókiennicze, galanterię skórzaną podróżną kupuje — sprzedaje Skład Włókienniczo-Futrzański Gdynia Świętojańska 36 (4686r

Sprzedamy dwupiętrowy nowowybudowany dom koło Gdyni. Cena 900.000. **Dom piętrowy,** 4 morgi roli, przedmieście, cena 350.000. **Wille,** wolne mieszkanie, przedmieście, 450.000. **Zamienimy piętrowy dom** z składami, mniejsze miasto, na obiekt w Bydgoszczy. Dopłacamy gotówkę. **Piętrową** willę na mniejszy domek. **Gospodarstwo 72—50**-morgowe na dom w Bydgoszczy. **Nowe zlecenia przyjmujemy. „Pogoń",** Spółdzielnia Pośrednictwo Nieruchomości Bydgoszcz, Dworcowa 51, tel. 33-16. (4951

RÓŻNE

Panie robiące na drutach mogą się zgłosić. Wiadomość IKP Bydgoszcz, Arkady. (4946

Fenomenalny jasnowidz-psychografolog trafnie przepowiada. Nadeślij pytania, datę urodzenia, 20 zł. Vapuro, Katowice, skrzynka pocztow 376. (4337r

Ślusarza potrzebujemy. Bydgoska Fabryka Opakowań Blaszanych, Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 140. (4960

Mam lokal nadający się na wytwórnię w Poznaniu. Oczekuję propozycji. Oferty „PAR" Poznań, Ratajczaka 7, pod „1502". s (5099r

Ogrodnik, dzielny fachowiec, długoletnią praktyką, poszukuje posady. Zgłoszenia IKP Bydgoszcz „Ogrodnik dzielny".

Posiadam gotówkę, wstąpię do spółki, najchętniej Gdynia lub Katowice. Oferty IKP Bydg. „Spólnik". (2949

Szukam dozy krwi z grupa „O" za dobrym wynagrodzeniem. Firma Mikulski, Bydgoszcz, Świętojańska 4. (128r

Przyjmie się niezwłocznie do dużego przedsiębiorstwa na Wybrzeżu, kwalifikowanych ogrzewników monterów do centralnego ogrzewania parowego (niskie i wysokie ciśnienie) z umiejętnością spawania autogenicznego. Pożądane własne narzędzia. Zgłoszenia do administracji IKP pod nr 202. (5100r

Najsłynniejszy psychografolog, darem jasnowidzenia przepowie nieomylnie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi dokładnie charakter, kierunek zdolności, rady — przeznaczenie. Napisać pytania, datę urodzenia, załączyć 50 zł zadatku. Odpowiedzi za zaliczeniem „Martyni" Kraków Skr. poczt. 475. (5015r

Sekretarka rutynowana stenotypistka ze znajomością angielskiego, francuskiego, niemieckiego i szwedzkiego, przyjmie odpowiednie zajęcie na Wybrzeżu. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „Biegła 23". (4943

Księgowy rutynowany znający „Perfektę", potrzebny natychmiast. Oferty z odpisami świadectw kierować Państwowe Zakłady Przemysłu Drzewnego w Nowogrodzie, ul. Warszawska 19. (139r

POSZUKIWANIA

Weryka Jana poszukuje siostra z Wilna Anna Matulis, Bydgoszcz, Warmińskiego 5/9. (4938

Grinczelisa Tadéusza z Kowna, ur. 1923 r., wywiezionego w r. 1944 do Niemiec, poszukują rodzice i proszą o podanie wiadomości pod adresem Grudziądz, ul. Stara 24/10. (4937

Koch Edward poszukuje swej matki Marii i siostry Stefanii z Chyrowa. Ktokolwiek wie o ich losach lub zna adres, proszony jest o wiadomość: Hanna Tomaszewska, Łódź, Jaracza 65 m. 8.

Marię Lencewicz, Jurgiela Józefa poszukuje Odcecki Józef, Dobrzyca, koło Koszalina. (5049r

Uwaga repatrianci z Brzeżan! Kto wie coś o losie Stefanowicz Olgi oraz dwóch chłopców Aleksandra i Dana Płachtów, zamieszkałych w Brzezanach ul. Mickiewicza 59, proszony jest o udzielenie informacji Nelken Danucie, Łódź, Piotrkowska 152/2. 5013r

ZAMIANY

Poznań—Wybrzeże zamienię 3—4-pokojowe, ogródek, na takie same najchętniej górny Sopot. Oferty „PAR" Poznań, Ratajczaka 7, pod „8,160". (5094r

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam zagubione zaświadczenie stałe. Konrad Kufel Świecie n/W. (4932

MATRYMONIALNE

Blondynka inteligentna, niebanalna, przystojna, o miłym usposobieniu i obejściu, niebiedna, pozna matrymonialnie kulturalnego, wartościowego pana. Oferty Łódź, Piotrkowska 66, pod „Przedsiębiorcza". (4984r

Przemysłowiec — czerwonożółty kwiat — proszony o wiadomość. Wróciłam z podróży. Zgłoszenia IKP Bydg. „4945".

Młoda przystojna wdowa, materialnie niezależna, pozna pana inteligentnego, kulturalnego, przystojnego na wyższym stanowisku, do lat 45. Zgłoszenia IKP Bydg. „Pani domu". (4947

Panna, lat 21, blondynka, zgrabna, inteligentna, pozna pana w wieku od 25 do 30 lat o podobnych walorach. Zgłoszenia IKP Bydgoszcz pod „Blondynka". (4907

Małżeństwa kojarzy szybko, dyskretnie, fachowo. Olbrzymi wybór w całej Polsce w różnym wieku bogatych Pań i Panów Łódź 1 skrz 163 (4450

Przystojna, zamożna panna pozna pana na stanowisku, katolika, około czterdziestki. Ewentualnie małżeństwo. Łaskawe oferty: Jelenia Góra, Poste restante „Legitymacja 1518". (122r

Kupiec młody, przystojny, posiadający dobrze prosperujące przedsiębiorstwo, z braku znajomości zapozna pannę z sfer kupieckich, przystojną do lat 22. Cel matrymonialny. Poważne oferty z fotografią (za zwrotem) do IKP. pod „Hurtownik" (4964

REDAKCJA i ADMINISTRACJA. Bydgoszcz, ul Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ, ul. Jagiellońska 2 (pod arkadami)
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca
Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH
AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"

OGŁOSZENIA. Drobne po 8 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 3 zł za słowo Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 30 zł. Za tekstem 12 zł. Urzędowe i przetargi 12 zł. Nekrologi 10 zł. Tabelaryczne i bilanse 18 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej.
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska Nr 1

E-11413